ROK XI. KWIECIEŃ—MAJ 1937. NUMER IV—V.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

CZASOPISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZ. OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI I OP. DZIEĆMI RZECZYP. POLSKIEJ (»CENTOS«)

Wydaje Centralny Komitet Opieki nad Żyd. sierotami i op. dziećmi we Lwowie
Redaguje Komitet. Redaktor nacz. i odpow. Dr Józef Kohn
Redakcja i Administracja: Lwów, Brajerowska Boczna L. 4. Telefon Nr 236-06

TREŚĆ NUMERU:

LWÓW KWIECIEŃ—MAJ 1937

ROK XI. KWIECIEŃ—MAJ 1937. NUMER IV—V.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

CZASOPISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZ. OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI I OP. DZIEĆMI RZECZYP. POLSKIEJ (»CENTOS«)

Wydaje Centralny Komitet Opieki nad Żyd. sierotami i op. dziećmi we Lwowie
Redaguje Komitet. .-' Redaktor nacz. i odpow. Dr Józef Kohn
Redakcja i Administracja: Lwów, Brajerowska Boczna L. 4. Telefon Nr 236-06

Bł. p. Dr Karol Halpern

Rankiem dnia 23 kwietnia br. rozdźwięczały się druty telegraficzne niosąc nam żałobną wieść o zgonie *Dra Karola Halperna.*

I znów z szeregów naszych ubył Jeden z Najlepszych, Działacz społeczny, czynny na każdej placówce, gdzie była możność niesienia bliźnim produktywnej pomocy, Obywatel, którego przynależność do jakiejś organizacji społecznej stanowiła dostateczną legitymację dla tejże, którego nazwisko starczyło za program.

W przerzedzonych szeregach społeczników żydowskich przez śmierć Dra Karola Halperna powstała bolesna luka, którą trudno będzie zapełnić.

Błp. Dr Karol Halpern urodził się w r. 1870 w Humaniu, na Ukrainie. Pochodził z żydowskiej rodziny patrycjuszowskiej, którą od dawien dawna znamionowała praca dla ogółu, zmysł dla pracy społecznej. Gimnazjum ukończył w r. 1888 w Stanisławowie, poczym wyjechał zagranicę, gdzie odbył studia rolnicze oraz ekonomiczne na Uniwersytetach w Berlinie i Halle.

Wróciwszy do kraju rozpoczął pracę na roli w majątku rodzinnym, Wołczyńcu pod Stanisławowem. W r. 1897 ożenił się z błp. Sabiną z Sussmanów i razem ze żoną oddał się całą duszą działalności na niwie opieki społecznej. Ojciec Jego, błp.

Hersz Halpern służył Mu w tej pracy przykładem. Z wybuchem wojny światowej nie zostawił swojej ojcowizny, pozostał na miejscu i z całą energią przystąpił do organizowania instytucyj społecznych, które miały wypełniać luki powstałe w życiu społecznym przez wyjazd władz oraz reprezentacyj autonomicznych żydowstwa. Szczególną opieką otaczał w czasie okupacji rosyjskiej żony i dzieci żołnierzy oraz rzesze uchodźców z całej Wschodniej Galicji, a w udzielanej pomocy uwzględniał wszystkich potrzebujących bez względu na narodowość i wyznanie. Okupacyjne władze rosyjskie niechętnie patrzały na tę nadzwyczajną popularność błp. Dra Karola Halperna, dlatego też został wywieziony w głąb Rosji razem z innymi zakładnikami. Stanisławowianie pamiętają jeszcze bolesną chwilę pożegnania ze swoim dobroczyńcą. Mimo straszliwego terroru i gróźb ze strony satrapów kozackich tysiączne tłumy wśród modłów i łez odprowadzały Dra Karola Halperna do granic miasta.

Nie spędzał bezczynnie czasu także na wygnaniu. Przez 3 lata przebywał w Rosji jako zakładnik. Na wygnaniu zastał tysiączne rzesze ewakuowanych z Galicji, dla których zakładał komitety pomocy, znajdując chętnych współpracowników wśród elity żydowstwa rosyjskiego. A miał potym sposobność odwdzięczenia się rosyjskim braciom po wybuchu rewolucji bolszewickiej służąc pomocą i radą uciekinierom z Rosji, członkom patrycjuszowskich rodzin żydowskich.

Na wszystko miał czas, wedle najlepszych sił i możności każdemu pomagał i służył skuteczną radą.

Nadzwyczajny zmysł organizacyjny i orientację okazał z chwilą rozpoczęcia akcji „Jointu“ w Polsce, w szczególności na polu pracy dla sierót żydowskich i opuszczonej młodzieży. Natychmiast ujął pracę tę w Swoje ręce i nadał jej kierunek, który mało komu jeszcze podówczas przyświecał. Jego czułemu sercu odpowiadała przede wszystkim opieka nad tysiącami sierót żydowskich, których rodzice częstokroć na wojnie zaginęli, opieka nad bezdomnym dzieckiem żydowskim. Dziecku temu należało dać dach nad głową, chleb codzienny, oddzież i obuwie, oraz odpowiednie wychowanie. Tworzy więc na terenie Województwa Stanisławowskiego całą sieć towarzystw o wzorowym statucie pod nazwą „Żydowska Rada Sieroca i ochrona młodzieży“ dla opieki domowej. Daje inicjatywę w szeregu miejscowości do założenia zamkniętych zakładów sierocych i na czele tych wszystkich instytucji stanęła „Okręgowa Żydowska Rada Sieroca na Województwo Stanisławowskie“. Osobę swoją z całą gotowością oddał do dyspozycji



Bł. p. Dr Karol Halpern

„Okręgowej Radzie Sierocej“ na czele której stał i skutecznie pracował do r. 1935. We wszystkich przez siebie założonych instytucjach znajduje chętnych ludzi do pracy tak w Stanisławowie jak i na terenie, gdyż hasłem było dla każdego: „życzenie Dra Karola Halperna“. A w doborze ludzi, którzy objęli kierowniczą pracę nie mylił się. Dotychczas bowiem kontynuują to zbożne dzieło, któremu On dał początek. Przez szereg lat zasiadał również w centralnych organizacjach opiekuńczych, a mianowicie jako wiceprezes Centralnego Komite-

tu Opieki nad żyd. sierotami i opuszczonymi dziećmi we Lwowie oraz jako członek Rady Naczelnej Związku „Centos“ w Warszawie.

Inicjatywie błp. Dra Karola Halperna zawdzięczają również istnienie świetnie się rozwijająca męska i żeńska szkoła rzemiosł „Wuzet“ przy których założeniu nie szczędził ni czasu ni pieniędzy. A jeśli potrzeby instytucyj przekraczały możliwości Jego osobistych materialnych świadczeń, nie opuszczał rąk, lecz potrafił zapukać do chętnych serc i twardych charakterów. Jednej ze szkół zawodowych oddał na własność gmach „fundacji Halpernów“ w Stanisławowie przy ul. Batorego.

W końcu nadmienić również wypada zasługi błp. Dra Karola Halperna przy założeniu żyd. „Farmy rolniczej“ dla dziewcząt w Stanisławowie, a dziesiątki wartościowych wychowanic farmy w Palestynie i w Polsce są dowodem Jego słusznych przewidywań, że w tym kierunku należy skierowywać sieroty i opuszczoną młodzież żydowską.

Zmarły wielką wagę kładł na stan zdrowotny dziecka żydowskiego. Znając nędzę w ulicy żydowskiej starał się przede wszystkim dziecku zaoszczędzać skutków biedoty i w tym celu na długo jeszcze przed rozpoczęciem działalności organizacji „Toz“ szczególną otaczał pieczą kolonie wakacyjne.

Przez szereg lat prowadził lokalną kolonię w Diłoku, a następnie wspólnie z Centralnym Komitetem Op. nad sierotami we Lwowie stworzył kolonię centralną w Pasiecznej obok Nadwórny, która należy do najpiękniejszych i najlepiej wyposażonych kolonii w Polsce.

Także w ciągu roku szkolnego pamiętał o potrzebie dożywiania dziecka żydowskiego, dla którego żydowska kuchnia ludowa w Stanisławowie pod przewodnictwem błp. Dra Karola Halperna stała zawsze otworem.

Nie jałmużna, nie tania filantropia kierowała Nim przy dziele tworzenia warsztatów pracy dla wdów lub bezrobotnych nędzarzy.

Do tego celu dążył pracując w bezprocentowych kasach pożyczkowych, gdzie przewodniczył Zarządom i udzielał pożyczek bezprocentowych na dogodne spłaty. W tej dziedzinie błp. Dr Halpern wychował sobie również liczne szeregi chętnych i ofiarnych współpracowników.

W uznaniu niezwykłych zasług Walny Zjazd Okr. żyd. Rady Sierocej odbyty w lutym r. 1935 zamianował błp. Dra Karola Halperna prezesem Honorowym. W odpowiedzi na tę

zaszczytną, powziętą jednogłośnie uchwałę, błp. Dr Karol Halpern wezwał zebranych do kontynuowania pracy w myśl Jego wytycznych, co — jak oświadczył — będzie najlepszym uznaniem dla Jego długoletniej pracy.

W krótkim artykule nie da się nakreślić cała działalność Wielkiego Zmarłego.

Nadzwyczajne zasługi Zmarłego szczególnie na polu opieki nad młodzieżą żydowską pozostaną chlubną kartą w historii żydowskiej pracy społecznej i będą świecić przykładem niejednemu społecznikowi, jak pracować należy dla dobra dziecka żydowskiego i przyszłości całego narodu.

Bł. p. Dr Oswald Pinsker

W 49-tym roku życia odszedł od nas nagle, uległszy atakowi sercowemu. Jeszcze wieczorem w przeddzień śmierci brał udział w najrozmaitszych posiedzeniach instytucyj społecznych, wróciwszy do domu przygotowywał jeszcze referaty na sesję Sądu Dyscyplinarnego Izby Adwokatów. Znużony pracą ułożył się wreszcie do snu, by nad ranem zbudzić się z ostrym bólem w piersi i po godzinnej męce zamknąć oczy na wieki.

Odszedł nagle od nas jeden z najlepszych naszych współpracowników, kolegów i przyjaciół.

Bł. p. *Dr Oswald Pinsker* pochodził z niezamożnego domu i już jako młody chłopiec musiał walczyć o egzystencję i lekcjami zarabiać nie tylko dla siebie, ale i dla swej rodziny. Nieliczne wolne chwile spędza na pracy w jednym z kółek samokształceniowych syonistycznej młodzieży gimnazjalnej. Tam uzupełnia swą wiedzę, tam dokształca się i przygotowuje do przyszłej pracy społecznej. W identycznych warunkach kończy też studia uniwersyteckie. Okres młodości, okres dla przeważnej części młodzieży górny i chmurny w którym ona szumi i wyżywa się, dla Niego jak dla wielu Jego kolegów żydowskich był okresem ciężkiej, odpowiedzialnej pracy, okresem trosk nie tylko o siebie i o swą naukę, ale o byt rodziny. Był jednak także okresem hartowania się i przygotowania do przyszłej, ciężkiej walki życiowej.

Po wojnie błp. Dr Pinsker otwiera kancelarię adwokacką, ale czuje, że nie wolno Mu zająć się tylko sobą, że musi współpracować nad ulżeniem niedoli tysięcy współbraci. Bierze na

siebie nie mały ciężar. W r. 1921 wstępuje do kuratorii bursy rzemieśl. im. Rubenzahla i od tego czasu aż do śmierci w tej kuratorii pracuje. Zrazu jako członek kuratorii, następnie jako wiceprzewodniczący a od r. 1926 jako przewodniczący kuratorii. Nie uważa tego jako zaszczyt, czuje się sercem i duszą związany z instytucją powierzoną Jego pieczy. Zna każdego wychowanka na wylot, jego dobre i ujemne strony, opiekuje się z każdym z osobna, jak własnym dzieckiem, a każdy z nich czuje w Nim nie przełożonego, lecz prawdziwego ojca. Z każdym bólem, z każdą troską zwracają się obecni i byli wychowankowie do Dra Pinskera, a On, mimo, iż nie mało własnych trosk dźwiga na barkach, znajduje dla każdego pomoc a przynajmniej dobrą, owocną radę.

Zajmuje się również duchową stroną wychowania powierzonej sobie młodzieży. Wieczory sobotnie w bursie, to wieczory Pinskera. Siedzi wówczas otoczony młodzieżą i uczy jej konstytucji, prawa przemysłowego i zasadniczych praw, które powinien znać każdy obywatel.

Dzięki współpracy błp. Dra Pinskera z kierownictwem staje się bursa domem radosnym, domem młodzieży wesołej, ufnej w przyszłość i w dobroć ludzką.

Poza absorbującą pracą w bursie błp. Dr Pinsker bierze udział jako wiceprzewodniczący Tow. Kolonii i Ochr. Ogr. dla dziatwy i młodzieży żyd. w pracach tego towarzystwa, w szczególności domu sierót przy ul. Zborowskiej, Klubu chłopięcego i Ochronki; należy również do współpracowników Centr. Komitetu Opieki nad sierotami i opuszczonymi dziećmi.

Nie zapomina też błp. Dr Pinsker, w jakich warunkach żyje znaczna część naszej młodzieży szkół średnich. Od chwili otwarcia kancelarii zgłasza swój akces do pracy w stowarzyszeniu „Opieka nad młodzieżą szkół średnich". Przez wiele lat jest najpracowitszym i najofiarniejszym sekretarzem tego stowarzyszenia, a po śmierci długoletniego zasłużonego przewodniczącego, błp. Dra Adolfa Schorra zajmuje jego miejsce. Objąwszy przewodnictwo zwiększa zakres działania tego stowarzyszenia. Nie umie odmówić pomocy nikomu, kto o nią prosi i na nią zasługuje.

Nieomylny zmysł społeczny i silna wola niesienia czynnej pomocy bliźnim spowodowały też błp. Dra Pinskera do intenzywnej pracy w ruchu spółdzielczym ogólnym oraz na terenie akademickich instytucyj samopomocowych. Ta sama wola wprzęgła Go także do ciężkiej i odpowiedzialnej pracy Opiekuna Społecznego i Męża Zaufania Obywatelskiego Komitetu Doraźnej Pomocy.

Jako wybitny prawnik, nadzwyczajnie ceniony kolega przez wiele lat zasiada w Wydziale Izby Adwokackiej, mając przydzielone sobie bardzo odpowiedzialne referaty. Ostatnio wybrany został jako sędzia do Sądu dyscyplinarnego. Rada Adwokacka od chwili przeniesienia egzaminów adwokackich na teren izbowy zamianowała go członkiem komisji egzaminacyjnej.

Na każdym polu pracował całym sercem, całą duszą, z zupełnym oddaniem się, z poświęceniem całej swej osoby.

Niechaj mi wolno będzie powtórzyć odnośnie do błp. Dra Pinskera słowa napisane przez drogiego mi przyjaciela w innej sprawie:

„Systematyczność i wytrwałość, z jaką pracujecie wśród okoliczności, które ludzi miększych dawnoby już doprowadziły do opuszczenia rąk, przypomina pracę zegara na wieży, który wskazuje czas i wybija godziny bez względu na pluchę i wichry. Ta jest różnica, że zegar robi to automatycznie, a państwo pędzicie swą maszynę napędem bijących serc. Kosztowne to źródło energii".

Źródło energii Dra Pinskera wyczerpało się nagle.

Odszedł od nas Człowiek o wielkich zasługach, a jednak skromny, subtelny, drogi tym wszystkim, którzy mieli możność poznania Go i współpracowania z Nim.

My wszyscy, koledzy, współpracownicy i przyjaciele Zmarłego, przedstawiciele instytucyj, które tyle zawdzięczają pracy Jego i oddaniu a wraz z nami rzesze młodzieży żydowskiej, która z Jego przedwczesną śmiercią straciła prawdziwego Przyjaciela i Opiekuna, chylimy głowy nad grobem tego cichego, ale w Swej skromności prawdziwie wielkiego Człowieka.

Dr M. S.

Dr MAKS SCHAFF.

Poważne zagadnienia

Praca w dziedzinie opieki nad żydowskim dzieckiem i dorastającą młodzieżą znajduje się od czasu wojny światowej ciągle pod znakiem jakichś palących zagadnień.

Dziesiątki tysięcy żydowskich sierót wojennych (w pewnej chwili liczba ich na obszarze Polski przekroczyła 50.000), wymagały zrazu rozwiązania zagadnienia, gdzie umieścić te najnieszczęśliwsze ofiary wojny oraz jak je wychować, aby

oddać społeczeństwu i Państwu świadomych, należycie wychowanych obywateli.

Z problemem tym społeczeństwo żydowskie wśród bezprzykładnych ofiar uporać się musiało samo. W chaosie powojennych zamieszek wyszliśmy z tej opresji zwycięsko, dzięki niezwykle wytężonej samopomocy, pomocy Komitetu Polsko-Amerykańskiego, a przede wszystkim dzięki wydatnej pomocy żydostwa amerykańskiego. Powstały sierocińce, bursy, ochronki, świetlice, szkoły zawodowe, poradnie zawodowe i dla młodzieży, w ogóle cały aparat żydowskiej opieki społecznej nad dzieckiem, na który jesteśmy dumni i który służy obecnie nie tylko sierocie, ale ogółowi młodzieży, zwłaszcza, gdy idzie o szkoły zawodowe, bursy, poradnie zawodowe, poradnie dla młodzieży, kolonie, półkolonie, sanatoria.

Garść sierót wojennych umieszczono przy pomocy ziomków naszych zagranicą, w szczególności w Afryce Południowej, Kanadzie i w Palestynie. Lwia ich część pozostała tu w kraju i tu została należycie, wprost troskliwie wychowana. Dzieci te pracują teraz w różnych zawodach, nie są dla nikogo ciężarem, owszem często wspomagają nie tylko swoją bliższą lub dalszą rodzinę, ale również i instytucje skąd wyszły, a w szczególności byłych swych współwychowanków o ile ci znajdują się w potrzebie.

Taki już los wszystkich żydowskich instytucyj społecznych, iż powołane dla wykonania jakiegoś specjalnego zadania siłą rzeczy z czasem zająć się muszą rozwiązywaniem coraz to nowych zagadnień, będących niejako logiczną wynikową ich pierwotnego zadania.

I nasze instytucje, przeznaczone w chwili ich założenia wyłącznie dla sierót wojennych z czasem musiały się zająć w ogóle opieką nad opuszczoną dziatwą i młodzieżą żydowską.

Czy mam w tym miejscu jeszcze raz wspomnieć ile złudnych nadziei żywiliśmy spowodu ogłoszenia ustawy o opiece społecznej; jakie walki stoczyliśmy dotychczas i staczamy nadal o częściowe bodaj stosowanie przepisów tej ustawy również w stosunku do dziecka żydowskiego?

Przyznajemy z żalem, że trzynaście lat walki o należyte stosowanie ustawy o opiece społecznej, o sprawiedliwe ustosunkowanie się związków komunalnych do potrzeb osieroconego dziecka żydowskiego nie przyniosły jeszcze pozytywnego wyniku. Skazani jesteśmy mimo obowiązywania ustawy o opiece społecznej w przeważnej mierze na samopomoc, jednak mimo to stworzyliśmy w okresie powojennym — możemy to śmiało powiedzieć bez narażenia się na zarzut przesady lub

samochwalstwa — bardzo piękne dzieło, piękne i pożyteczne nie tylko z punktu widzenia interesów społeczeństwa żydowskie, ale także interesu państwowego.

W normalnych warunkach służyłyby stworzone przez nas instytucje młodzieży żydowskiej, a tym samym spoeczeństwu i Państwu i byłyby prawie wystarczające dla normalnego zapotrzebowania w dziedzinie opieki społecznej nad dziatwą i młodzieżą żydowską.

Niestety jednak życie chciało i chce inaczej.

Kryzys ekonomiczny, bezrobocie, nienawiścią wyznaniową i rasową dyktowana akcja bojkotowa powiększają w przerażający sposób liczbę dziatwy i młodzieży potrzebującej opieki. Wprost lawinowo wzrasta liczba dzieci i młodzieży, pukająca do wrót naszych instytucyj i domagająca się pomocy. Z jednej strony gnębi nas troska, gdzie umieścić dorastającą młodzież, która powinna opuścić nasze instytucje, a z drugiej przeraża nawał kandydatów na jeszcze nie opróżnione miejsca. Z konieczności przyjmują instytucje nasze większą liczbę dzieci i młodzieży, niż normalnie powinny, a jednak liczba domagających się pomocy jest tak wielka, iż istniejące instytucje zadaniom nowym sprostać nie mogą. Tworzyć musimy, jak w czasie wojny i w pierwszych latach powojennych nowe komitety, nowe instytucje, pomocnicze. Wydobyć ze zubożałego i ubożejącego coraz bardziej społeczeństwa sumy, potrzebne na utrzymanie dotychczasowych instytucyj, jest pracą wprost herkulesową, ale jak wydobyć, wydusić z tego społeczeństwa sumy większe jeszcze, niż na opędzenie wzmożonych i wciąż się wzmagających potrzeb, to zagadnienie naprawdę wprost nierozwiązalne.

Nie koniec jednak na tym. Stajemy bowiem przed jeszcze trudniejszymi problemami, które wymagają rozwiązania.

Jak zmora zaczyna nas przygniatać coraz bardziej troska o przyszłość naszej młodzieży. Nie tylko mamy do pokonania nadzwyczajne trudności w umieszczeniu choćby części dorosłej naszej młodzieży w chwili obecnej, ale grozą przejmuje nas troska o przyszłość dziatwy, dorastającej w naszych instytucjach i poza ich bramami.

Nie możemy się już dziś uspakajać nadzieją, że z ustaniem kryzysu ustaną dotychczasowe trudności w zapewnieniu pracy dla młodzieży, która ukończyła kształcenie zawodowe.

Niestety hasła nienawiści i bojkotu, głoszone dotychczas przez niektóre tylko wrogie Żydom stronnictwa, stały się dziś niejako wspólnym dobrem znacznej części opinii polskiej. Dziś nie tylko brutalny bojkot ekonomiczny nas gnębi, ale

gnębią nas bardziej hasła rugowania żydów powszechnie głoszone. Walczymy z tymi hasłami, odrzucamy je jako nieuzasadnione, niczym nieusprawiedliwione, sprzeczne z konstytucją i obowiązującymi ustawami.

Rozprawienie się z tymi hasłami i ich głosicielami musimy pozostawić bardziej do tego powołanym, politykom. Dla nas, społeczników, zajmujących się opieką nad dzieckiem i młodzieżą żydowską, dla nas, nie zajmujących się polityką, powstają z obecnego stanu rzeczy nowe, wprost nieprzezwyciężone trudności i zagadnienia.

Co mamy robić obecnie? Jak mamy wychowywać młodzież pozostającą pod naszą pieczą? Czy mamy stosować się do dotychczasowych przez nas ustalonych norm, czy też przyjąć jakieś inne zasady? Jak mamy to uskutecznić? Kto ma nam w tym dopomóc?

Dotychczas było naszą zasadą, że wychowujemy młodzież naszą tak, aby mogła, dorósłszy, sprostać wszystkim swym obowiązkom obywatelskim. Uzbrajaliśmy zatym młodzież naszą prócz wiedzy ogólnej i fachowej we wszystkie te wiadomości, jakie powinien obywatel tego kraju mieć, by mógł należycie spełniać swe obowiązki, ale rozumieć również i przysługujące mu prawa.

Obok tego pomagaliśmy młodzieży chcącej i mającej możność emigrować do nabycia potrzebnych jej w tym celu wiadomości. Jak już nieraz w sprawozdaniach i artykułach, ogłaszanych na łamach tego czasopisma wskazywaliśmy, wysyłaliśmy w miarę możności naszych wychowanków indywidualnie do Palestyny, Francji, Włoch, Belgii i innych krajów. Setkom młodzieży pomogliśmy w ten sposób do stworzenia sobie egzystencji w innych krajach. Kosztowało to niemało trudów i ofiar, jednak z radością stwierdzamy, że ci nasi wychowankowie, gdziekolwiek przebywają, nie przynoszą wstydu, ani nam, ani Państwu.

Ogłaszaliśmy nieraz listy od naszych wychowanków przebywających we Francji, we Włoszech, w Palestynie i można było stwierdzić jak dzielnym i pozytywnym materiałem są ci nasi wychowankowie.

Czy wolno nam zmienić dotychczasowy kierunek pracy? Z pewnością chcielibyśmy znaczniejszą liczbę młodzieży przysposobić do możliwości emigracji, ale musielibyśmy w takim wypadku móc tę młodzież należycie wykształcić, musielibyśmy powiększyć sieć naszych szkół zawodowych, ferm rolniczych, stworzyć nowe typy szkół zawodowych. Do tego potrzebne są

olbrzymie zasoby pieniężne, których nie mamy i nie możemy znikąd wydobyć.

Czy sfery polskie, propagujące emigrację żydów lub wielkiej ich części, zastanowiły się nad tym problemem?

Omawialiśmy — jak to wynika ze sprawozdań ogłaszanych na łamach tego czasopisma — kwestię przesiedlania rok rocznie pewnej liczby dzieci do Palestyny, aby je tam wychowywać, jak to czynią żydzi niemieccy. Ta możliwość wchodzi naturalnie w rachubę o tyle, o ile rząd angielski nie zamknie wrót Palestyny na długi czasokres. Musielibyśmy jednakowoż na ten cel łożyć bardzo znaczne kwoty. Może uzyskalibyśmy w tym kierunku pewną pomoc od żydowstwa angielskiego i amerykańskiego, w każdym jednak razie znaczną część wydatków musielibyśmy sami pokryć i z góry zabezpieczyć. Powiedzmy otwarcie, że musielibyśmy w tym wypadku prawie w zupełności zaniechać działalności opiekuńczej nad dzieckiem i młodzieżą tu w kraju. Kto objąłby za nas tę ciężką i odpowiedzialną pracę?

Czy istnieje pewność, że w tym wypadku gminy miejskie, które dotychczas wprost sabotowały obowiązujący przepis ustawy o opiece społecznej, o ile idzie o opiekę nad dzieckiem żydowskim, spełnią swój obowiązek zgodnie z przepisami i duchem ustawy o opiece społecznej, zgodnie z interesami młodzieży i Państwa?

Starając się o pomoc żydowstwa angielskiego i amerykańskiego dla dzieci, osiedlić się mających w Palestynie, musielibyśmy zapewne zrezygnować z tej pomocy, jakiej w małej wprawdzie, ale dla nas nader koniecznej mierze te sfery nam udzielają na dotychczasową pracę. A kto wypełni powstałe z tego powodu luki?

Wychowanie poza granicami kraju jest drogie. Koszty utrzymania i wychowania kilkuset dzieci w Palestynie równają się kosztom utrzymania i wychowania kilkakrotnie większej liczby tych dzieci w kraju.

A czy wolno nam pozostawić potrzebującą pomocy dziatwę i młodzież, która siłą rzeczy zostać musi w kraju, bez opieki i pomocy?

Dorosła i dorastająca młodzież wywiera na wszystkie nasze organizacje nacisk w kierunku umożliwienia jej należytego zawodowego kształcenia, wzgl. przewarstwowienia bez potrzeby przechodzenia tych wszystkich cierpień psychicznych i fizycznych na jakie obecnie niestety jest narażona, zwłaszcza w szkołach wyższych, oraz w kierunku umożliwienia jej emigracji.

Dokąd jednak kierować tę młodzież, dla której przecież w przeważnej mierze wrota Palestyny są zamknięte z powodu ograniczeń imigracyjnych do tego kraju? Jak zabezpieczyć tę młodzież przed załamaniem się w pierwszym najcięższym okresie życia na emigracji? Jak przeszkolić tę młodzież i nauczyć ją nowych zawodów? Dziś niejednokrotnie zgłaszają się młodzi ludzie, z prośbą o umożliwienie im wyjazdu do Włoch lub do Holandii, aby w tamtejszych szkołach morskich uczyć się zawodu marynarza, lub by kształcić się czy w lotnictwie, czy w innych nowoczesnych zawodach, ufając, że następnie znajdą dla siebie chleb bądź to w Palestynie, bądź też w innym kraju.

Skąd wziąć fundusze potrzebne na te cele?

Jak rozwiązać te zagadnienia podobne wprost do kwadratury koła? Nie możemy sobie powiedzieć: haec sunt facienda et illa non omittenda. Usiłując wykonać choćby w części wszystkie zadania, rozdrabniamy się, rozproszkowujemy się i nie rozwiązujemy żadnego z zagadnień. Walczymy od lat, staramy się sami wywoływać u siebie taki stan duchowy, aby nie dopuścić do opuszczenia rąk, ale zdajemy sobie sprawę, że znów stanęliśmy na zakręcie i musimy wybrać jakiś kierunek. Zdajemy sobie sprawę, że niestety nikt nam z decydujących sfer nie odpowie na nasze pytania, że jak przez lata całe, tak i obecnie nikt poza społeczeństwem żydowskim nie zatroszczy się o rozwiązanie tych zagadnień.

Wiemy, że i po stronie polskiej jest bardzo wiele osób które przyznają nam rację, które myślą tak jak my. Niejedna jednostka znajduje w sobie cywilną odwagę do współdziałania z nami i dopomagania nam, aby rozbić i usunąć mur uprzedzeń. Te jednostki, nader cenne, podnoszą nas wprawdzie na duchu, wskazują nam, że nie jesteśmy zupełnie osamotnieni, jednakowoż są wraz z nami bezbronne i przy najlepszej woli pomóc nam nie mogą.

Te nowe zagadnienia stają się jednakowoż bardzo aktualne. Musimy poważnie nimi się zająć. Najbliższy zjazd naszych działaczy musi jasno, otwarcie i z odwagą podnieść publicznie te zagadnienia. Musimy szczerze i otwarcie rzucić pytania, wynikające z powyższych zagadnień. Może, może przecież przyjdzie odpowiedź ze strony, do której te pytania wystosowujemy.

Dziecko — to przyszłość Narodu!

CH. INDELMAN I A. PEREC. (Warszawa).

Współdziałanie Domu ze Szkołą

I.

Stosunek rodziców do szkoły w Polsce kształtował się pod wpływem czynników przeważnie polityczno - społecznych. Już Komisja Edukacji Narodowej podkreśla nierozerwalność dwóch pojęć: szkoły i społeczeństwa. Rzecz zrozumiała, że wiązanie szkoły ze społeczeństwem nie mogło ograniczać się do wpływu kulturalnego szkoły na otoczenie. By praca wychowawcza nie została placówką jałową, musiało i społeczeństwo wykazać pewną inicjatywę w kierunku zbliżenia się do szkoły. To zbliżenie oznaczało nie tylko naginanie się pod normy aparatu wychowawczego i wykorzystywanie go dla podniesienia własnego poziomu, lecz także współdziałanie ze szkołą dla stworzenia nowych podstaw życia narodowego i państwowego.

Już program, opracowany przez Komisję Edukacji Narodowej, wykazuje pewne tendencje uaktywnienia mas rodzicielskich. Brakło jeszcze systemu, planu opracowanego w szczegółach — wystarczy jednak sama dążność, dość wyraźnie się zarysowująca w poczynaniach i zamiarach.

Konieczność uaktywnienia społeczeństwa na rzecz wychowania była tym większa, że szkoła przestała służyć wyłącznie pewnej warstwie — jak to miało miejsce w średniowieczu — a zaczęła coraz bardziej podpadać pod potrzeby i ideały ogółu. W obliczu niebezpieczeństwa, zagrażającego w równej mierze wszystkim obywatelom, cementowała się jaźń Narodu, czego wyrazem była szkoła nowa jednolita, uwzględniająca potrzeby i dążności już nie jednej warstwy, lecz większości społeczeństwa.

Jeszcze nie ustalił się stosunek społeczeństwa do prac reformatorskich, a już załamywał się byt niepodległy Państwa Polskiego, a wraz z nim w mozole wyhodowana latorośl oświaty polskiej.

Wobec nowych metod, nacechowanych przymusem i polityką wynaradawiania, jakie stosowały rządy zaborcze do ludności polskiej, zamierała wszelka inicjatywa, zanikały symptomy twórczości, tak radośnie zapowiadającej się w okresie przedrozbiorczym.

Urabia się stosunek wrogi, pełen nieufności i niedowierzania. Tylko nieliczna garstka solidaryzowała się w ostatecz-

nej rezygnacji ze szkołą obcą, starając się wykorzystać choćby mały skrawek swobody, dany jej przez zaborcę. Większość jednak szła za głosem sumienia, potępiając szkołę zaborczą jako godzącą w byt i godność Narodu. Stąd też nienawiść do całej hierarchii urzędników carskich, trzymających w rękach swoich nici oprzędu dusz polskich.

Pamiętne są sceny martyrologii uczniów i rodziców polskich, obrazowane przez historyków i beletrystów. Obrazy te pozwalają poznać zakulisowe życie szkolne, wejrzeć w ciemnię dusz wychowawców i społeczeństwa. Widzimy zaciskającą się pięść ucznia i rodzica, słyszymy zgrzytanie zębami zrewoltowanej gromady młodzieńczej.

W takiej atmosferze nie mogło być mowy o żadnej współpracy rodziców ze szkołą, a nawet o jakimkolwiek trwalszym wpływie wychowawczym. Ucisk i przymus wydawały plon wręcz przeciwny: zamiast posłuszeństwa — bunt, zamiast uległości — uporczywa walka o własny niepodległy byt.

II.

Z chwilą odzyskania niepodległości nastąpiło pewne przewarstwienie uczuć. Nowa szkoła, zrodzona pod słońcem odrodzonej Polski, pomimo licznych braków, potrafiła przykuć do siebie serca i pozyskać zaufanie społeczeństwa. Samopoczucie wolnościowe znalazło głośny oddźwięk w programie szkoły, realizowanym w pocie czoła, w pełnym poświęcenia wysiłku wychowawczym.

Brak było jeszcze wykończonej metody pracy, systemu i środków realizacji — jedno było już pewne i skrystalizowane: cel szkoły wytknięty i jasny, jak nigdy przedtem, a nade wszystko — świadomość swych zadań oraz wola samostanowienia o losie młodzieży — zalążka przyszłości.

W atmosferze, przepojonej wolnością, nikt nie odczuwał wielkiego brzemienia odpowiedzialności za braki i niedociągnięcia tak w dziedzinie pomocy szkolnych, jak i materiału nauczycielskiego, który był jeszcze surowym tworzywem, wymagającym umiejętnego, długotrwałego kształtowania.

Jedyne, co szkoła polska posiadała w chwili kiełkowania — to materiał dziecięcy dość solidny i podatny. Brakło natomiast odpowiedniej atmosfery domowej, brakło ręki rodzicielskiej o pewnym napięciu wychowawczym.

Szkoła, prócz zadań własnych, którym musiała podołać w obrębie swego istnienia, miała niesłychanie ważne funkcje do spełnienia na niwie wychowania domowego. Wychowanie domowe oznaczało w pierwszym rzędzie nie urabianie dzieci

i ulepszanie ich życia w sferze rodzinnej, lecz przede wszystkim oświecanie rodziców i dawanie im najniezbędniejszych wiadomości o dziecku.

Nowa rzeczywistość szkolna wykuła alabastrowo czysty, pełen ofiarności typ nauczyciela, nie myślącego o własnych bolączkach i ciężkich warunkach pracy, nauczyciela tak pogrążonego w realizacji planów, w zapale twórczym nie na rzeczywistość zakrojonym, że nie widział wprost piętrzących się przed nim trudności i przeszkód. Temu oto nauczycielowi, a raczej jego nieopamiętaniu zawdzięczamy zdrowe i szybko stworzone podwaliny nowoczesnej szkoły polskiej.

Już w zaraniu rozumiano wielkie znaczenie współpracy rodziców ze szkołą. Szkoła nie mogła być komórką odrębną, w odosobnieniu przędzącą nić rozwoju młodego pokolenia; musiała nagiąć pod swój imperatyw szerokie rzesze rodzicielskie, będące faktycznym zbiornikiem wpływów wychowawczych. Szkoła miała te wpływy przefiltrować przez swój mechanizm oświatowy i skoordynować je dla stworzenia całości tak ideologicznej, jak i pedagogicznej. Niedość było wykrzesać iskry intuicji wychowawczej z własnej duszy — trzeba było zejść do domu rodzinnego dziecka i wnikliwym okiem wydobyć stamtąd spostrzeżenia psychologiczne. Materiał obserwacyjny miał służyć nie badaniom naukowym, lecz piekącej potrzebie chwili, potrzebie scalenia tła życiowego poszczególnych wychowanków, by móc na nim rysować nieskalany pełny obraz nowego odrodzonego obywatela.

Zapał twórczy nauczyciela był krótkotrwały. Wnet zaczęła świtać świadomość, że nastawienie psychologiczne, zmierzające do wydobycia na wierzch wszystkiego, co najbardziej wartościowe wśród mas dziecięcych, nie jest życiowym podejściem do spraw wychowawczych. Ta sama właśnie psychologia, która każe badać i zanurzać się w głąb przeżyć dziecięcych, pokazuje, że dziecko - geniusz, dziecko o wyjątkowych zadatkach rozwojowych nie jest skazane wyłącznie na strawę duchową, dostarczaną przez szkołę, lecz może znaleźć żyzne pole dla swego rozwoju i rozbudzenia sił twórczych poza jej obrębem. Nowy prąd społeczny, jaki zaczął nurtować szkołę oraz sfery oświatowe szedł raczej w kierunku umasowienia charakteru szkoły, nadania jej piętna powszechności. Stało się to pod naporem coraz to bardziej wzmagającej się konieczności przygotowania kadr szarych, lecz pożytecznych obywateli — mocnych podwalin demokratycznego ustroju swoiście rozumianego. Jednostka wybitna mogła tylko o tyle absorbować aparat szkolny, że ona przyczyniała się do podniesienia ogólnego po-

ziomu pracy; nie stanowiła jednakże osi i głównego celu pracy wychowawczej. Zrozumiałe to będzie, gdy weźmiemy pod uwagę duży przesyt, jaki nastąpił w dziedzinie kultury materialnej i życia gospodarczego. Okres przedwojenny, okres wspaniałych, oszałamiających odkryć, przeminął bezpowrotnie, a wraz z nim — teoria nadwartości jednostek wybitnie utalentowanych. Nastąpił przewrót w świadomości wychowawczej. Nauczyciel był naocznym świadkiem zburzenia własnych ideałów przez nieubłaganą rękę nowej koniunktury gospodarczej. Zwątpienie nauczycielstwa i opadanie rąk zostały jeszcze bardziej spotęgowane przez napór, wprost narzucanie się rodziców znużonym pracą nauczycielom. Rodzice bowiem, trawieni kłopotami natury ekonomicznej, widząc wzrastającą wciąż pojemność szkoły i jej zabiegliwość w dziedzinie wychowania i nauczania, skłonni byli przerzucić na nią cały ciężar pracy wychowawczej, nie wyłączając najwyraźniej domowych potrzeb dziecka.

Nauczyciel stanął nagle przed ogromem zadań, którym najprzemyślniejsza głowa ludzka nie sprosta, czuł się przygnieciony ciężarem zbytniej „sympatii" ze strony społeczeństwa. Zamiast współpracy znachodził nawał pracy, do której nie był przygotowany. Zrodził się nastrój rezygnacji, obniżenia lotu, ograniczenia terenu działania, skostnienia i zamknięcia w sobie. Szkoła polska była zagrożona od samych szczytów swoich.

Nauczyciel przestał szperać w zaułkach beznadziejnej biedy dziecięcej, stał się zwykłym zgorzkniałym pracownikiem, dla którego zebranie z rodzicami, odbywające się raz na miesiąc, było czymś kłopotliwym i nużącym.

Psychologia wraz ze swoimi rekwizytami pedagogicznymi zdawała się bankrutować. Masy rodzicielskie wołały o pomoc, a nauczycielstwo dławiło się minimalnymi obowiązkami lekcyjnymi.

Reakcja musiała nastąpić — przyszła reforma szkoły polskiej.

III.

Największą zasługą reformatorów szkolnictwa polskiego jest przede wszystkim usunięcie sztucznej więzi, która miała łączyć szkołę z otoczeniem, glebą, z której ona wyrasta.

Sztuczność szkoły minionej wynikała z braku istotnej potrzeby porozumiewania się wychowawcy z domem rodzinnym, jako czynnikiem współdziałającym w wychowaniu, oraz z braku bezpośredniości i celowości w programach i planach pracy, nakreślonych przez ludzi teorii, a nie — doświadczenia.

Nowy ustrój szkolny nie jest produktem czysto myślowym, lecz przede wszystkim piekącą potrzebą chwili, koniecznością, wypływającą z najgłębszych dążeń odradzającego się społeczeństwa. Nowy prąd wychowawczy usiłuje wydobyć z wychowanka wartości życiowo - praktyczne. Z tą dążnością wiąże się nierozerwalnie problem scalenia obrazu wychowawczego. Nauczyciel nie może chadzać odosobniony w swojej pracy i zamiarach, w swych upadkach i wzlotach; rodzice, współtwórcy dusz dziecięcych, oraz całe otoczenie, wyciskające niezatarte piętno na życiu dziecka, nie mogą być — w myśl nowego programu — biernymi widzami, ich współdziałanie jest nieodzownym warunkiem powodzenia zamierzeń i czynności wychowawczych.

Szkoła nie daje podwalin, lecz kontynuuje i rozszerza nurt życia domowego, nawarstwia nowymi wartościami społecznymi podglebie duszy wychowanka. Szkoła nie zamyka się w ciasnym kręgu nauczania pewnej określonej grupy przedmiotów, jej wpływ wybiega poza mury i ogarnia cały region, promieniując na otoczenie, podnosi jego stan duchowy i moralny, a podnosząc i wychowując samych rodziców, usposabia ich do wychowania ich dzieci.

Rodzic nie powinien być widziany w szkole jako obcy przybysz lub w najlepszym wypadku gość mile widziany, jak to było jeszcze do niedawna, — jego współudział w pracach opieki szkolnej, samorządu uczniowskiego i rady pedagogicznej, jego stały kontakt z wszystkimi dziedzinami życia szkolnego musi być zapewniony, by w ten sposób nadać szkole charakter żywej komórki społecznej.

Podłoże społeczne szkoły zostało utrwalone przez wstrzyknięcie w nią dożylnych soków twórczych, przez owianie jej ideologią społeczno - twórczą.

Odbiegamy powoli od stereotypowego sposobu patrzenia na dziecko, jak na miniaturowe stworzenie ludzkie, jak na istotę tylko in spe pełnowartościową; już w okresie dojrzewania dziecko nam się przedstawia jako twór żywy, pod pewnym kątem widzenia skończony i zasługujący na traktowanie jako obywatela — członka pewnej gromady, podporządkowanej własnym prawom i normom.

Rozwój młodej jednostki nie przedstawia zatem żadnych przeskoków i niespodzianych przemian. Jest to rozwój poprzez swoiste dziecięce wyżywanie się w murach szkoły.

Zatarła się owa sztuczność w narastaniu wiadomości, niby warstw rozwojowych duszy dziecięcej, przeminął charakter naukowo - książkowy szkoły. Nie mnogość przerabianego

materiału, nie wiedza, jako całość zamknięta w sobie decyduje o postępach ucznia, lecz umiejętne wyzyskiwanie materiału dla uwypuklenia wartości etyczno - społecznych pewnych sytuacyj życiowych.

Czy ulega jeszcze wątpliwości, że dom rodzinny, jako podstawowy czynnik kształtujący charakter młodzieży, musi być normalizowany przez szkołę w myśl wytkniętych przez nowy program dezyderatów?

Nowy ustrój szkolny jest jeszcze młodą latoroślą, kierunek rozwoju nowej szkoły nie da się z góry ściśle określić — pewne odchylenia, niespodziane odgałęzienia są możliwe, a może i konieczne. Jedno jest pewne: szkoła polska wstąpiła na nową drogę, na drogę życia. Jej dalsze użyciowienie jest zadaniem szerokich rzesz pedagogów, drogą zaś do użyciowienia szkoły — jej współdziałanie, ba, zupełne zlanie się z domem rodzinnym.

KESSLER J.

Pierwsza konferencja poradni zawodowych „Centosu"

W dniach 30 i 31 marca br. odbyła się w Warszawie zwołana przez Centralę Poradni Zawodowych „Centosu" pierwsza ogólnopolska Konferencja poradni zawodowych dla młodzieży żydowskiej przy „Centosie". Zadaniem jej było scentralizowanie prac i skoordynowanie wysiłków odległych placówek poradnictwa zawodowego, wymiana myśli i doświadczeń zdobytych w badaniach psychotechnicznych młodzieży żydowskiej. Z poza Warszawy zjawili się delegaci poradni zawodowych ze Lwowa, Białegostoku, Lublina, Pińska i Równego.

Konferencja miała charakter zamknięty. Obrady zagaił Prezes Związku Towarzystw „Centos" senator R. Szereszowski, podnosząc w gorących słowach ważkość tej Konferencji dla uregulowania doniosłej kwestii kierowania młodej generacji żydowskiej na właściwe stanowiska zawodowe.

Po wyborze prezydium wygłosił Kierownik Centrali Poradni Zawodowych dr A. Berman (Warszawa) referat pt. „Zadanie centrali i koordynacja pracy Poradni Zawodowych, „Centosu". Dążeniem Centrali jest stworzenie żydowskiego poradnictwa zawodowego i ruchu psychotechnicznego, rozbudowa sieci poradni przystosowanych do młodzieży żydowskiej,

zacieśnienie łączności między istniejącymi już poradniami, których działalność odbywała się dotychczas w sposób nieskoordynowany. Referent wskazał na cele społeczne, którym żydowskie poradnictwo zawodowe winno być podporządkowane. Poradnie zawodowe muszą nie tylko udzielać wskazówek, dotyczących wyboru zawodu lecz również czynnie pomagać przy realizowaniu tych wskazań. Przy poradniach powinny działać patronaty i biura pośrednictwa w kształceniu zawodowym. Żydowskie poradnictwo zawodowe winno swą działalnością poradniczą i opiekuńczą wzmagać proces przewarstwowienia, laboryzacji i produktywizacji mas żydowskich. W związku z tym niezbędne będzie ustalanie wytycznych racjonalnej praktyki zawodowej wobec młodzieży żydowskiej, biorąc przytym pod uwagę sytuację na rynku pracy i koniunktury zawodowe. W tym celu powinny poradnie zawodowe nawiązać kontakt z żydowskimi sferami gospodarczymi i z warsztatami pracy. Przy rozstrzyganiu o wyborze zawodu jedni psychotechnicy uwzględniają wyłącznie zdolności i skłonności indywidualne osoby badanej, inni zaś liczą się przede wszystkim z interesami społeczno - gospodarczymi państwa lub społeczeństwa. Słuszne jest stanowisko syntetyczne, należy wziąć pod uwagę indywidualne właściwości i cele jednostek a zarazem interesy społeczeństwa. W związku z dążeniem młodzieży żydowskiej do produktywizacji żadna kolizja między indywidualnym a społecznym nastawieniem w żydowskim poradnictwie nie grozi. Poradnictwo zawodowe na terenie żydowskim winno zmierzać również do stworzenia wśród żydowskiej młodzieży kultu dla solidnej i precyzyjnej pracy zawodowej oraz pośrednio — do podniesienia poziomu pracy zawodowej w żydowskim rzemiośle. Sfery gospodarcze w społeczeństwie żydowskim, zwłaszcza przemysłowcy odnoszą się ze sceptycyzmem do żydowskich pracowników. Z niechęcią tą muszą walczyć poradnie zawodowe, dostarczając przytym warsztatom pracy uzdolnionych pracowników, dostosowanych do danego zawodu na podstawie badań psychotechnicznych. Żydowskie poradnictwo zawodowe musi być oparte na psychotechnice, dostosowanej do psychiki, języka i warunków życia młodzieży żydowskiej. Niezbędne będą w tym celu specjalne studia i badania psychologiczne i społeczno - ekonomiczne. W chwili obecnej poradnictwo zawodowe jest jeszcze w społeczeństwie żydowskim mało popularne. Poradnie zawodowe winny prowadzić systematyczne akcje uświadomienia zawodowego i propagandy racjonalnego wyboru zawodu oraz popularyzować idee żydowskiego poradnictwa zawodowego.

Referent podkreśla trudności, z jakimi związana jest rozbudowa żyd. poradnictwa. Uposażenie poradni jest skromne, subwencje nikłe, budżety małe. Gminy żydowskie i inne instytucje nie udzielają poradniom należytych środków finansowych, bez których szeroka akcja staje się niemożliwą. — Szerzej omówił referent projekt koordynacji metod pracy oraz współdziałania naukowego poszczególnych poradni zawodowych. Uznając w pełni autonomię każdej poradni, wypływającą z różnic lokalnych i personalnych, będzie centrala pośredniczyć w wymianie doświadczeń i wzajemnej kontroli, dostarczać przyrządy i testy zweryfikowane, informować w biuletynach o stanie i planach pracy na podstawie sprawozdań kwartalnych poradni, zwoływać doroczne konferencje, organizować nowe poradnie zawodowe i patronaty, koordynować akcje uświadomienia zawodowego i pracę naukową poradni i t. p.

Głównym tematem I Konferencji były „Specyficzne zagadnienia poradnictwa zawodowego dla młodzieży żydowskiej.“ Poświęcono temu trzy referaty, wygłoszone przez przedstawicieli Poradni: białostockiej (L. Kanel), pińskiej (A. Bałaban) i lwowskiej (J. Kessler).

Pierwsza referentka p. L. Kanel stwierdza, że w stosunku do powyższego zagadnienia ujawniają istniejące poradnie trzy odmienne nastawienia. Jedne nie interesują się różnicami młodzieży żydowskiej, nie uwzględniają specyficzności jej psychiki, traktują ją jednakowo z innymi. Drugim sposobem postępowania to jedynie umożliwienie dziecku żydowskiemu wypowiadania się w własnym języku (żydowskim), w wypadku gdy ono nie rozumie po polsku. Trzecią wreszcie metodą to uznanie w pełni specyficzności psychiki młodzieży żydowskiej. Celem specjalnego poradnictwa dla młodzieży żydowskiej jest uzgodnienie w zupełności cech psychicznych i fizycznych dziecka żydowskiego z wymogami pracy, której się poświęci, dopasowanie realnej możliwości jednostki do faktycznych warunków pracy w danym zawodzie na terenie żydowskim. Stosowane bowiem normy np. przez lekarzy w żydowskich poradniach zawodowych wzorowane są na ogólnych tabelach wzrostu i wagi, a przecież wiadomo, że zachodzą tu znaczne różnice. — Testy nasze są przeważnie tłumaczeniem testów polskich i zagranicznych, nie odpowiadających wcale pewnym typom szkolnictwa żydowskiego („Tarbut“, „Ciszo“, „Szuł - Kułt“, „Talmud Tora“). Zwłaszcza testy *werbalne* nasuwają tu znaczne trudności, często wogóle nie nadają się, gdyż dziecko z pewnych środowisk po polsku nie rozumie,

a żydowskiego tekstu przeczytać nawet nie potrafi. — Poradnictwo zawodowe, musi tedy pracować w ścisłym porozumieniu ze szkolnictwem żydowskim i dostosowywać testy do warunków lokalnych. Realizacja poradnictwa jest nie mniej utrudnioną ze względu na anormalną strukturę gospodarczą społeczeństwa żydowskiego, gdzie musi się zwalczać niechęć do pewnych zawodów, unikanie fizycznej pracy i ograniczanie się do szczupłej tylko grupy zajęć. Uwydatnia się to szczególnie w mniejszych ośrodkach, gdzie miejscowa szkoła zawodowa kształci młodzież w 2—3 zawodach, w których z czasem powstaje nadprodukcja pracowników, gdy dla innych zajęć brak kwalifikowanych rąk roboczych.

Drugi z kolei referent (I. Bałaban), ilustruje obecne nastawienie jednostronne do zawodów wśród młodzieży żydowskiej. Przejmuje niepokojem fakt zamierania pewnych zajęć, stronienie od pracy ciężkiej, konstatujemy bowiem z jednej strony brak robotników żydowskich w całym szeregu zawodów, z drugiej zaś przepełnienie w szczupłym zakresie łatwych zajęć. Ograniczona ilość szkół zawodowych na prowincji, niewystarczająca nauka u majstrów, trudności w realizowaniu porady stanowią zewnętrzne przeszkody placówek regionalnych. Druga, nie mniej istotna przeszkoda to kwestia języka. W stosowaniu testów musi się je bezwzględnie dobierać do typu szkoły, którą dziecko opuściło. W praktyce referenta zdarzały się wypadki nie rozwiązywania łatwych wprost zadań przez dzieci inteligentne; gdy się do nich zwracał z zapytaniem, czemu nie piszą, dowiadywał się, iż nie rozumiały instrukcji podanej po polsku; dopiero po przetłumaczeniu instrukcji na język żydowski wiedziały co mają robić. Podobnie i w testach hebrajskich. Dlatego należałoby — zdaniem referenta — oprzeć się raczej nie na testach werbalnych, lecz „rysunkowych“ - obrazkowych. — Nadto trzeba dobierać testy z uwzględnieniem płci osoby badanej. Odrębne zagadnienia nasuwają zawody dziewczęce. Stwierdzamy np. u Żydówek negatywny stosunek do prac domowych, zajęć gospodarskich, nie tylko w ankietach „o skłonnościach“, lecz wprost z ich wypowiedzi.

Próbę teoretycznego uzasadnienia odrębności żydowskiego poradnictwa podał trzeci referent (J. Kessler). Przedstawiwszy różne koncepcje tworzenia sztucznych podziałów grup ludzi, rozmaite teorie szczepowe i rasowe, podszyte tendencjami niekoniecznie naukowymi, kreśli obraz stałych przejawów społecznych *sub specie* właściwości narodowych w zmiennych sytuacjach dziejowych. Również żydostwo wchodzi w historię

ze specyficznymi swymi cechami. Fakt współistnienia bogatej skali różnorodnych ideałów i środków, dążeń i zajęć nie przeczy ogólnej zasadzie. Wykrycie owych istotnych cech możliwe jest na drodze właściwie pojętej statystyki. — Operowanie materiałem liczbowym w celach ubocznych stwierdzamy również w zestawieniach wyników badań psychologicznych. I tak przy dobrze określonych eksperymentach wśród młodzieży szkolnej otrzymujemy dla dzieci chrześcijańskich i żydowskich różne rezultaty, dające szerokie pole do interpretacji badacza. — Rzecz jasna, że wartościowanie liczbowe w jakiejkolwiek skali prowadzi do hierarchii z pod hasła: *wyższy - niższy*. Dystynkcje te należy zastąpić uznaniem swoistości cech, które są inne dla każdego środowiska. Wspólne koleje losu zwartej masy żydowskiej, oddziaływanie tych samych wypadków w dłuższym czasokresie stwarza analogiczne predystynacje, ujawniające się wyraziście w psychice młodzieży żydowskiej. Nietrudno się o tym przekonać przy badaniach psychotechnicznych, gdzie rozwiązywanie testów poucza o specjalnym podejściu do wywiązania się z zadań, gdy czas i wyniki ulegają znacznym wahaniom, zależnie od testu, jakich wymaga czynności intelektualnych, sprawności zmysłowych, słowem jakie występują możliwości ujawnienia się swoistych cech psychicznych. Naogół dziecko żydowskie odznacza się zdolnością abstrakcji, myśleniem słownym i zainteresowaniem intelektualnym, natomiast brakiem wybitnej zdolności obserwacyjnej ujmowania i kształtowania konkretów. — Także zachowywanie się podczas badań wykazuje szczególną pobudliwość i pośpiech, ambicję i denerwowanie się młodzieży żydowskiej. Dopiero uwzględnienie owych charakterystycznych właściwości umożliwia dla tej właśnie młodzieży odpowiedni dobór zajęć, kierowanie na właściwe tory życiowe. Trudności, które wynikają na skutek dezorientacji i bezsilności jednostki, oraz niemożności zrozumienia ogólnej sytuacji gospodarczej umacniają nierealny stosunek młodzieży do rzeczywistości. Żydowskie poradnictwo zawodowe ma zwalczać apatyczne i bezplanowe nastawienie dorastającego pokolenia do kwestii przyszłego jego zawodu i dążyć do jaknajszerszej produktywizacji młodzieży zgodnie z jej uzdolnieniem i potrzebami.

Po wymienionych referatach odbyła się żywa dyskusja, utrzymana na wysokim poziomie naukowym. Głos zabierali oprócz wymienionych wyżej uczestników: p. Urysonowa (Lublin), dr Mandel (Równe) i in.

Następnego dnia wygłosiła dr M. Adlerówna ciekawy referat pt. „O pewnych aktualnych zagadnieniach psychotechni-

ki i poradnictwa zawodowego". Wystąpiła przeciw mechanizacji w praktyce psychotechniki i poradnictwa zawodowego, przeciw fetyszowi gotowych recept. Wskazała szereg punktów w metodach psychotechniki i poradnictwa, gdzie należy przywrócić prawa czynnikom psychologicznym: 1) Nie tylko ilościowa ocena jest ścisłą oceną wyniku badania, lecz i jakościowa, która bywa niestety niedoceniana. Ocena jakościowa nie jest subiektywną, lub nieścisłą, da się unormować. 2) Drugą kwestią jest sprawa ocen syntetycznych. Ze stanowiska psychologa nie wolno sumować wyników różnych testów dla ukucia wspólnej wypadkowej liczby, wynik ogólny powinien mieć postać charakterystyki psychologicznej. 3) Dla porady zawodowej rzeczą pierwszorzędnej wagi jest poznanie dyspozycji z zakresu uczuć i woli badanego. Wprawdzie uznawane jest w psychotechnice znaczenie skłonności, lecz dotąd nie mamy właściwych metod poznania ich; cenny materiał dają swobodne rozmowy, życiorysy i ścisła obserwacja. Nie idzie o zgruntowanie *wszystkich* cech z dziedziny uczuć i woli u badanego, wystarczy poznać *typ* osobnika. 4) Nieodzowne jest nawiązanie specyficznego kontaktu psychicznego doradcy z osobą badaną. Ponieważ zachodzą różne sytuacje nie można podać jednej recepty, zasady obowiązującej psychologa w rozmowie z badanym, będzie ona często improwizowana, stosownie do sytuacji. Potrzebną jest w niej często znajomość typów psychopatycznych. Ograniczanie się przy udzielaniu porady do rozmowy i informacji rodziny czy szkoły jest niewystarczające; wyniku badań nie można przewidzieć. I tak w swej praktyce referentka miała wypadki bardzo pochlebnej oceny nauczycieli w parze z wybitnymi skłonnościami i zainteresowaniami np. ku muzyce, u osób, które w badaniach okazały się słabe lub zgoła niezdolne w tym kierunku. 5) Z istoty pracy poradniczej wynika konieczność szerokiego stosowania badań indywidualnych. Praca przy pomocy samych tylko badań zbiorowych nie może dać dobrych rezultatów.

W dyskusji nad tym referatem zaznaczono duże trudności związane z badaniami sfery uczuć i woli u dzieci, kwestię psychoterapii, ocen subiektywnych, znaczenie umiejętnej rozmowy, która stwarza zaufanie do doradcy i t. d.

Dalszym przedmiotem obrad ustalonego porządku dziennego były sprawozdania poszczególnych poradni. Złożono je wedle chronologii powstania każdej placówki, a więc zaczynając od Lwowa. Lwowskie sprawozdanie obejmowało całokształt pracy od roku 1930 do 1936 włącznie. Po przedstawieniu środków i metod badania psychotechnicznego wspomniano

o przeprowadzonych w szkołach powszechnych m. Lwowa ankietach, które skłoniły poradnię do wydania książki orientacyjnej Dra Weinbauma pt. „O czym młodzież powinna wiedzieć przy wyborze zawodu“, oraz do organizowania corocznie cyklu odczytów dla rodziców i dzieci na temat różnych możliwości zawodowych i o drogach kształcenia zawodowego. Przytoczono dalej, jaką młodzież poradnia przyjmuje (uczniów i absolwentów szkół powszechnych, rzemieślników, handlowców i t. p.), oraz dokładne zestawienie liczbowe za wspomniane lata wedle następujących punktów: a) ilość odwiedzin petentów, b) rodziców, 2) ilość udzielonych informacyj, i 3) ilość badań lekarskich, b) psychohtechnicznych indywidualnych, c) psychotechnicznych grupowych. — Realizacją porady zajmuje się biuro pośrednictwa pracy przy Poradni. Szczegółowy wykaz zgłoszonych zapotrzebowań i osób kierowanych do odnośnych prac, interwencje sekretariatu w instytucjach społecznych, charytatywnych, szkołach zawodowych i t. p. zobrazował ten odcinek akcji Poradni zawodowej we Lwowie.

Sprawozdanie Poradni białostockiej ilustrowało jedynie okres roku 1936 wedle następujących działów pracy: I. Badania psychotechniczne w szkołach, II. Badania terminatorów i poradnictwo zawodowe. III. Badania lekarskie, IV. Pośrednictwo w uzyskaniu praktyk zawodowych, V. Świetlica dla młodzieży rzemieślniczej, VI. Praca teoretyczna. — Poradnia opracowując dla każdego ze zbadanych profile psychologiczne porównywa je z opinią nauczycieli i instruktorów, analizując wszystkie przypadki rozbieżności orzeczeń; szczególną uwagę zwrócono na drugorocznych i „złych“ uczniów. Akcja pośrednictwa prócz wielu trudności nie może być rozwiniętą, gdyż kandydaci badani przez Poradnię są w wieku 13—14 lat; uruchomiono przeto dla nich w kwietniu 1936 r. świetlicę o charakterze dokształcającym i rozrywkowym pod kierownictwem dwu nauczycieli szkół powszechnych. Praca teoretyczna szła w kierunku ulepszenia kwestionariuszy, wywiadów i przystosowania testów do potrzeb lokalnych.

Założenie poradni w Pińsku przypada na styczeń 1936 r. Praca wstępna wymagała ułożenia testów i kwestionariuszy, w trzech językach. Rezultaty przeprowadzonych badań wykazały, iż opracowanie testów inteligencji Otis‘a w języku żydowskim i hebrajskim były udane. Przed badaniem zawodowym w szkole odbywa kierownik Poradni 1. posiedzenie z Radą Pedagogiczną o sprawach porady zawodowej, następnie 2. rozmowę z uczniami o wyborze zawodu po czym dopiero 3. pierwszą serię badań zbiorowych: a) życiorys, b) ogólny

kwestionariusz, c) ankietę „skłonnościową“ i d) ankietę zawodową, dalej 4. badanie przez lekarza szkolnego, 5. badanie inteligencji (głównie testami Otis‘a), 6. rozmowę indywidualną i 7. badanie testami zawodowymi. — Ograniczone jednak możliwości na prowincji i trudności materialne przeszkadzają w wielu wypadkach w realizowaniu porad.

Sprawozdanie Poradni w Równem przedstawiało działalność za okres od 1/V. 1936 r. w kierunku udzielania porad zawodowych przez przeprowadzanie badań psychotechnicznych indywidualnych i zbiorowych. Dokonano też badań zbiorowych na kolonii letniej „Tozu“, oraz szeregu dzieci z prowincji. Ze szczegółowego przytoczenia ilości zgłoszonych kandydatów, oraz listy zawodów, które wymienili i wypadków zatwierdzenia względnie odrzucenia przez Poradnię wynika, że 44% kandydatom odradzono zupełnie proponowany przez nich wybór zawodu, a w 11% zakwestionowano ten wybór, co świadczy o konieczności badań psychotechnicznych w wypadkach wątpliwych. Obecnie Poradnia dąży do wzmożenia propagandy, nawiązania kontaktu z organizacjami kupieckimi i rzemieślniczymi, tudzież szkołami zawodowymi, ale szczupłe fundusze, brak odpowiedniego lokalu, słabe zainteresowanie ze strony miejscowych społeczników żydowskich utrudniają prace tej jedynej na Wołyniu placówki poradnianej.

Warszawska Poradnia Zaw., założona w lutym 1936 r. przeprowadza badania nad młodzieżą kończącą publiczną szkołę powszechną, oraz żyd. społeczne szkoły powszechne. Z początkiem roku szkolnego przeprowadza się badania zbiorowe w VI i VII klasach wyznaczonego rejonu celem poznania młodzieży pod względem poziomu inteligencji, uwagi, pamięci zainteresowań, skłonności, planów na przyszłość i warunków życia. Następnie rozdaje się wychowawcom badanych klas szereg kwestionariuszy: a) arkusz postępów ucznia w nauce, b) arkusz lekarski, c) schemat do charakterystyki ucznia, d) arkusz dla nauczyciela robót ręcznych i kobiecych, a rodzicom — e) kwestionariusz planów i możliwości dalszego kształcenia zawodowego dziecka. Materiały te zostają opracowane przed przystąpieniem do drugiego etapu badań — badania zawodowego. Badania uzdolnień zawodowych odbywają się na terenie Poradni, najpierw grupowo, następnie zaś indywidualnie. Bada się tu zasadniczo uzdolnienia do czterech grup zawodów: 1. rzemieślniczo - technicznych, 2. rękodzielniczych, 3. handlowo - biurowych, 4. wychowawczo - opiekuńczych, przy czym prócz testów, badających uzdolnienia do zawodu przez dziecko wybranego stosuje się główne testy dla innych

grup zawodów przeznaczone, celem wszechstronnego poznania uzdolnień badanej osoby.

W dyskusji nad sprawozdaniami podkreślono szereg trudności technicznych, szczególnie w związku z realizacją porady, potrzeb nawiązania kontaktu z organizacjami młodzieży, m. in. przez umieszczanie w ich prasie artykułów, o poradnictwie, kwestię opłat, ujednostajnienia zaświadczeń i orzeczeń poszczególnych Poradni i w i. spraw.

Krótkość czasu, przeznaczonego na obrady nie pozwoliła na wyczerpanie całego programu konferencji. Przyjęto szereg uchwał, dotyczących m. in. prac Centrali poradni zawodowych i poszczególnych placówek, wzajemnej współpracy i koordynacji metod, określono zadania patronatów, przyjęto projekt zorganizowania miesiąca propagandy racjonalnego wyboru zawodu i uświadomienia zawodowego i ustalono termin przyszłej Konferencji.

Zwołanie Konferencji żydowskich psychotechników i doradców zawodowych „Centosu", spojenie poszczególnych placówek w zwarte ramy jednolitej akcji, wyklarowanie szeregu zagadnień, wzajemna kontrola i rzeczowa krytyka — stanowią bezwątpienia ważny moment w pracy żydowskich poradni zawodowych w Polsce.

Dr M. PAPIERMAN.
Dyr. Żydowskiego Zakładu dla Niewidomych w Warszawie

Wychowanie i kształcenie zawodowe niewidomych

(Dokończenie).

Po licznych eksperymentach na polu wychowania niewidomych okazało się, iż najbardziej odpowiednim terenem i środowiskiem do tego jest zakład zamknięty. Obcując z równymi sobie, dziecko niewidome czuje się dobrze i szczęśliwie. Nie słyszy wyrazów współczucia i litości, jak w obcowaniu z widzącymi. Traktowanie go jako człowieka pełnowartościowego, od którego żąda się wyników pracy, wzmacnia jego samopoczucie i siłę woli. Chęć naśladowania starszych wychowanków, szlachetna rywalizacja na polu pracy zawodowej w obrębie zakładu, działają wychowawczo więcej, aniżeli słowa politowania i zachęty. Aby przeciwdziałać skłonnościom

niewidomych do sztywności ruchów, zakłady wychowawcze dla niewidomych kładą duży nacisk na wychowanie fizyczne i sport. Wzorowo urządzone zakłady posiadają zazwyczaj odpowiednio urządzone sale gimnastyczne i boiska sportowe. Ćwiczenia orientacyjne, wycieczki, regularny tryb życia, unormowany celowym rozplanowaniem zajęć codziennych, skromny i zdrowy posiłek, higieniczne sypialnie, sale naukowe i warsztaty, wszystko to przyczynia się w wielkiej mierze do zdrowego i racjonalnego wychowania niewidomych.

Początkowe nauczanie zaczyna się od czytania i pisania powszechnie przyjętym systemem Brailla. Duży nacisk kładzie się przy tym na kształcenie zmysłu dotyku, dotyk bowiem jest okiem niewidomego, za pomocą niego czyta, pisze, wykonuje wszelką pracę, orientuje się w przestrzeni, potrafi rozróżnić otaczające go przedmioty. Do tego celu służą takie pomoce naukowe, jak: zabawki wszelkiego rodzaju, przedmioty z życia codziennego, wykonane z drzewa, gliny lub wosku. Dotykając powierzchni tych przedmiotów, niewidomy nazywa je głośno po imieniu, by zachować w pamięci równocześnie kształt i nazwę. Dalszym etapem tego nauczania jest samodzielne wykonywanie różnego rodzaju modeli z wosku lub plasteliny, budowanie z piasku kopców, dróg rzek i linii kolejowych, układanie z kamyków domków i różnych innych budowli.

Na drugim stopniu nauczania stoją przedmioty, nauczane w szkołach normalnych. Nauczanie przedmiotów czysto teoretycznych, jak: religii, historii i języków nie sprawia z zasady żadnej trudności. Niewidomy szybko przyswaja sobie podaną przez nauczyciela treść lekcji, którą uzupełnia potem ze specjalnych podręczników szkolnych. Nauka arytmetyki wyklucza naturalnie wszelkie ćwiczenia piśmienne w zakresie tego przedmiotu, natomiast jeśli chodzi o geometrię, to niewidomi posiadają cały szereg pomocy naukowych, przystosowanych specjalnie do tego przedmiotu. Bardzo prymitywnym takim przyrządem geometrycznym jest np. tarcza Hebolda z szerokimi ząbkami na obwodzie. Do ząbków przymocowuje się nitkę, za pomocą której przez przesuwanie można dość szybko wskazać niewidomemu różne figury geometryczne na płaszczyźnie tarczy. Do nauczania geografii służą wypukłe mapy systemu Kunza. Istnieją nawet specjalne przyrządy, umożliwiające rysowanie map i planów. Do nauki przyrodoznawstwa służą mniejwięcej te same okazy, co w szkołach normalnych, a więc żywe i wypchane zwierzęta, rośliny, wszelkiego rodzaju modele i płaskorzeźby. Wszędzie w nauczaniu odgrywają naturalnie główną rolę ręce, to też w wychowaniu nie-

widomych kładzie się duży nacisk na wszelkiego rodzaju ćwiczenia manualne.

Do pisania służy niewidomemu tabliczka metalowa, zaopatrzona w szeregi rowków. Między obie płytki tabliczki niewidomy wkłada odpowiedniej grubości papier, po czym ostrym rylcem wyciska litery, składające się z 6 kropek, ułożonych w różnych kierunkach (system Brailla), przy czym pisze się od strony prawej ku lewej. Powstałe w ten sposób wypukłe punkty na powierzchni papieru czyta się następnie normalnie od strony lewej ku prawej. Istnieje również pismo czytelne dla niewidomych, jak i widomych, oddające wielkie usługi niewidomym w pisemnym porozumiewaniu się z widomymi. Jest to tzw. pismo szpilkowe Kleina. Aparat Kleina składa się z szeregu czcionek, odpowiadających ilości głosek w alfabecie wraz z interpunkcją. Czcionki zakończone są literami, ułożonymi ze szpilek, przy czym każda czcionka ma u boku uwypukloną daną literę, by niewidomy za pomocą dotyku mógł się zorientować w doborze litery. Funkcja ta odbywa się tylko przy początkowej nauce pismem Kleina. Piszący biegle tym pismem niewidomi nabierają z czasem takiej wprawy, że w doborze litery trafiają wprost do otworu, w którym dana czcionka tkwi. Układając naprzemian czcionki w podłużnej ramce w formie linijki, niewidomy wyciska na podłożonym papierze poszczególne słowa i zdania, które po odwróceniu arkusza papieru można z łatwością odczytać.

Niewidomi zdradzają zazwyczaj duże zamiłowanie do muzyki. Pozbawieni możności obcowania ze światem barw, czują nieprzeparty pociąg do świata tonów, muzyka bowiem jest jedyną sztuką w granicach której niewidomy może się wyżyć do syta. Nauka gry na różnych instrumentach jest nieodzowną częścią programu wychowawczego zakładów dla niewidomych, przy czym posługują się punkcyjnym pismem nutowym, podobnym do alfabetu Brailla. Ponieważ niewidomy może łatwo zapoznać się z teoretycznymi regułami muzycznymi, przeto nie brak też wśród nich talentów twórczych na tym polu. Jednakowoż od czasu niewidomego Konrada Paumanna (1410—1473), większych talentów kompozytorskich w historii muzyki nie spotykamy.

Główną rolę w wychowaniu niewidomych odgrywa nauczanie zawodu. Dzięki opanowaniu pewnej specjalności zawodowej, niewidomy zyskuje pozycję społeczną narówni z każdym normalnym człowiekiem, przestaje być ciężarem, staje się wartościową jednostką społeczną, co w dużym stop-

niu dodatnio wpływa na stan psychiczny niewidomego. Wybór zawodu dla niewidomych jest dość ograniczony, to też uczą się zazwyczaj kilku pokrewnych zawodów, by zależnie od koniunktury móc zarobkować. Do głównych zawodów, wykonywanych przez niewidomych należy szczotkarstwo, koszykarstwo, powroźnictwo, wyplatanie mat, krzeseł i mebli ogrodowych, strojenie fortepianów i naciąganie rakiet tennisowych. Przy wyborze zawodu odgrywa zazwyczaj dużą rolę środowisko społeczne, z jakiego niewidomy pochodzi. I tak np. zawód koszykarski wybierają głównie niewidomi, pochodzący ze wsi lub małych miasteczek, którzy po ukończeniu nauki osiadają w rodzimej wiosce, nabywają surowce na miejscu po bardzo niskich cenach, a nie potrzebując dla swego przemysłu specjalnego warsztatu, mogą tanio produkować i konkurować nawet z fabrykami. Gorzej przedstawiają się warunki w przemyśle szczotkarskim. Liczne fabryki szczotkarskie produkują w olbrzymiej ilości szczotki po tak niskich cenach, że ręczna produkcja niewidomego nie jest w stanie wytrzymać konkurencji na tym polu. Wyplataniem mat i mebli ogrodowych zajmują się zazwyczaj niewidome dziewczęta, które czerpią z tego źródła swe skromne dochody. Poza tym wykonują też różnego rodzaju robótki ręczne, swetry, serwetki itp. Strojeniem fortepianów zajmować się mogą tylko jednostki, obdarzone absolutnym słuchem muzycznym, to też niewidomi stroiciele fortepianów są zazwyczaj mistrzami na tym polu i bardzo często znajdują intratne zajęcia w fabrykach fortepianów lub też w większych magazynach sprzedaży. Niewidomi muzycy grają często w większych zespołach muzycznych, a we Francji i Anglii setki niewidomych zajmują stanowiska organistów. W ostatnich czasach czynione są próby przygotowania niewidomych do innych jeszcze zawodów, jak masaż leczniczy, obsługa stacji telefonicznych i daktyloskopia. Na podstawie dotychczasowych doświadczeń stwierdzić należy, że do tych zawodów nadają się jedynie jednostki szczególnie uzdolnione, to też większość zakładów dla niewidomych nie wprowadziła tych działów do programu nauki praktycznej.

Mimo wszystko tylko znikoma garstka najinteligentniejszych i najbardziej uzdolnionych potrafi osiągnąć niezależność ekonomiczną. Niewidomi po większej części muszą pozostawać pod stałą opieką rozmaitych organizacyj społecznych, zadaniem których powinno być w pierwszym rzędzie niesienie pomocy moralnej niewidomemu przez stworzenie warsztatów pracy i dostarczanie tej pracy, przez zakładanie

internatów, świetlic i bibliotek. Tylko umiejętne i w sposób nowoczesny pojęta praca społeczna, bez tradycyjnej łezki filantropijnej, może się w wielkiej mierze przyczynić do ulżenia doli niewidomemu.

MIRA JAKUBOWICZOWA.
Warszawa

Czy wychowanie fizyczne jest celem samym w sobie?

To pytanie jest kłopotliwe. Nie można na nie odpowiedzieć z miejsca, nie tylko dlatego, że zagadnienie to jest zbyt złożonym, że dotyczy dziedziny o dużym zasięgu i głębi. Trudność leży na innej płaszczyźnie. Nie możemy odpowiedzieć gdyż nie mamy właściwego stosunku do wychowania fizycznego, nie mamy wobec niego odpowiedniej postawy.

Twierdzimy: wychowanie fizyczne jest składową wychowania ogólnego i ma na celu usprawnienie osobnika i walkę o zdrowie. Domeną wychowania fizycznego jest szkoła — w niej koncentruje się cała odnośna działalność; to, co się dzieje po za nią jest ograniczone w swoim zakresie i ma całkiem minimalne znaczenie dla ogólnego życia i rozwoju społeczeństwa.

W ten sposób sami ograniczamy rolę wychowania fizycznego, sprowadzamy do minimum jego wpływ, a o jego utylitarnym znaczeniu prawie że nie myślimy. Z tego wypływa niemożność zaobserwowania rezultatów szeroko pomyślanej akcji propagowania i uprawiania ćwiczeń ruchowych. Uprawiania ćwiczeń nie tylko przez młodzież i nie tylko w szkole, lecz przez całe społeczeństwo, osobników dojrzałych, pracowników umysłowych i fizycznych, ludzi najróżnorodniejszych pod względem klas, warstw, trybu i warunków życia.

Uobywatelnienie i upowszechnienie ćwiczeń ruchowych nadałoby inne piętno naszemu życiu. Lecz w tym celu ćwiczenia ruchowe muszą wyjść poza obręb szkoły i poza wiek uczącej się młodzieży. Muszą one znaleźć prawo obywatelstwa w całym społeczeństwie, ich rola nie może się sprowadzić tylko do przyjemnego spędzenia czasu, aczkolwiek i to jest bardzo ważne i może być celem w sobie, lecz winno być przez nas uważane za środek, i to jeden z najważniejszych, do przebudowy społecznej.

Z takiego ujęcia rzeczy wynika, że wychowanie fizyczne nie jest celem samym w sobie, że jego zasięg wpływów i działania nie ogranicza się do walki o zdrowie i sprawność osobnika. Ono sięga dalej, jego celem jest czynna postawa osobnika, a to jest kwintesencją dążeń ludzkich.

Najwłaściwszy punkt wyjścia przyjęli teoretycy amerykańscy, którzy kształtują swoje poglądy na rolę wychowania fizycznego w oparciu o czynniki ideologiczny i ekonomiczny. Możemy przeto wnioskować, że nawet w społeczeństwie tak zmaterializowanym, jakim jest społeczeństwo amerykańskie, zagadnienie wychowania fizycznego stało się pojęciem ogólnym i wyszło poza ramy młodzieży.

I my wyjdźmy poza ramy szkoły i popatrzmy na to zagadnienie z punktu widzenia potrzeb życia. Naszym terenem pracy są placówki opieki społecznej, materiałem dzieci i młodzież. Mam prawo przypuszczać, że popełniamy błąd w odniesieniu do wychowania fizycznego. Kładziemy bowiem punkt ciężkości na szkołę i zadawalniamy się tym, co ona w tym względzie czyni. Zapominamy, że dziecko wychowuje, nie tylko szkoła, lecz warunki życia pozaszkolnego. W tych obu uzupełniających się środowiskach, stanowiących łącznie całokształt życia, najdyskretniejszym i najlepszym sprzymierzeńcem w wychowaniu młodzieży jest ich psychofizyczne wychowanie. Tego sprzymierzeńca nie wolno się wyrzec i nie wolno go uczynić domeną tylko jednego środowiska, tj. szkoły.

Sednem sprawy jest, aby pracownicy w terenie przyswoili sobie ten punkt widzenia w swoim działaniu. Dla poparcia moich wywodów pozwolę sobie przytoczyć poglądy pedagogów amerykańskich, którzy obecnie w odnośnej dziedzinie są dla nas najbardziej miarodajni.

Oto jak wygląda w skrócie wypadkowa ich rozumowań: Najważniejszym zagadnieniem wychowawczym jest sprawa odpowiedniego wychowania i przygotowania młodzieży do lat 18-tu i to tej młodzieży, która nie będzie kontynuować studiów, lecz wkroczy w życie przemysłowe kraju i zacznie pracować zawodowo.

Tej olbrzymiej rzeszy młodzieży, która w pewnym momencie przerywa proces gromadzenia zasobów wychowawczych i nastawień, przy pomocy których wypełniać będzie swój program życiowy i budować dalszą drogę, musimy dać odpowiednie przygotowanie. Przygotowaniem tym jest odpowiednie wychowanie, które daje nie tylko szkoła, lecz te środowiska w których młodzież znajduje się poza nią.

Wychowanie jest czymś innym niż formalnym nauczaniem: stanowić ono winno harmonijny proces z całym życiem społecznym, musi być doń przystosowane, proces zaś przygotowawczy jest zjawiskiem *czynnym nie zaś biernym.*

Dziecko rozwija swą osobowość nie w drodze racjonalizacji intelektualnej, lecz raczej w drodze aktywności cielesnej. Ujęta zaś w pewne normy aktywność cielesna, to wszak nic innego jak ćwiczenia ruchowe, innymi słowy wychowanie fizyczne, o którego prawo obywatelstwa walczymy.

Słusznie twierdził zmarły niedawno poważny teoretyk wychowania fizycznego w Polsce, prof. Osmólski, że podkreślając rolę ćwiczeń ruchowych w wychowaniu mówimy często o sprawności cielesnej, jako ich najważniejszym skutku. To mało: mamy prawo twierdzić, że ćwiczenia ruchowe wyrabiają również sprawność działania, a nawet sprawność społeczną.

Jednym z działów ćwiczeń ruchowych są zabawy i gry ruchowe. Otóż gry te — zdaniem prof. Osmólskiego — to szkoła życia dla młodzieży, szkoła sposobiąca do współpracy w społeczności, boć są one same jakby miniaturą organizacji społecznej z jej wszystkimi podstawowymi prawami: rozdziałem czynności, współdziałaniem określonej grupy, prawami, dyscypliną i przewodzeniem. Wiem z góry, że wiele umysłów nie zdoła się pogodzić z myślą, by gry miały dawać aż tak poważne wyniki wychowawcze. Wszak kult pracy jest bezsprzecznie chwalebny i potrzebny — i otóż doświadczenia pedagogii praktycznej pozwalają przypuszczać, że zdolność do pracy przygotowuje się przy pomocy zabaw i gier.

Praca jest niewątpliwie czynnikiem postępu społecznego; zabawy dziecięctwa i młodości są czynnikiem rozwoju osobnika, jego ustroju, rozumianego jako całość integralną, a na którą składa się postać, ciało i wszystkie sprawności czynnościowe.

Te wywody jasno wskazują nam na rolę aktywności w wychowaniu dziecka i to nie tylko ze względu na wpływ na ustrój fizyczny osobnika, lecz i w odniesieniu do jego psychiki i umysłowości.

Niezmiernie interesujące światło na to ważne zagadnienie rzuca artykuł pt. „Aktywność, a zagadnienia higieny umysłowej“ umieszczony w czasopiśmie amerykańskim, Journal of Health and Phisical Education. Autor bierze pod uwagę typy, u których występują zaburzenia natury psychicznej, bądź nerwowej i stwierdza, że wiele t. zw. zagadnień co do zachowania się, są w rzeczywistości zagadnieniami słabości i zmęczenia. Powołuje się on na niezmiernie interesujące eksperymenty prof. Latariet.

Prof. Latariet wybrał w jednej ze szkół żeńskich w Lyons najbardziej tępe i spóźnione w nauce dziewczęta i zgrupował je w jedną klasę. Z sześciu godzin nauki, co stanowi normalną porcję dzienną, przeznaczył prof. Latariet 2 godziny jako wolny czas na zabawy i gry zabawowe i wymiar ten utrzymywał przez 3 miesiące, przeprowadzając na początku i przy końcu tego okresu dokładne badania psychofizyczne uczenic, badając wzrost, kondycję cielesną, uwagę, pamięć i inteligencję. Z badań tych wynikło, że we wszystkich dziedzinach stwierdzona została znaczna poprawa, co zostało następnie potwierdzone po powrocie dzieci do normalnego trybu zajęć szkolnych przez ich postępy w nauce. Jeżeli więc w danym wypadku dwie godziny zabawy dziennie w szkole mogły po upływie stosunkowo krótkiego czasu w uchwytny sposób poprawić stan ogólny umysłowo upośledzonych dzieci, to nie może ulegać wątpliwości, iż zagadnienie ćwiczeń ruchowych w postaci zabaw dla tych, którzy wskutek choroby czy przemęczenia podlegli zaburzeniom nerwowym, nie może być bez znaczenia.

Nowsze doświadczenia i obserwacje zdają się wyraźnie wskazywać na to, że właśnie zabawa może stać się skutecznym i bardzo praktycznym środkiem leczniczym w przypadku lżejszych zaburzeń nerwowych i umysłowych.

Aktywność fizyczna jest obecnie ważnym czynnikiem w fizjoterapii, lecz tylko w tym wypadku, gdy połączona ona jest z uczuciem radości. W tych stanach aktywności fizycznej w połączeniu ze stanami zadowolenia zachodzi ogniskowanie uwagi a w związku z tym powstaje integracja czynników biologicznych i intelektualnych.

Aktywność w najbardziej radosnej formie znajduje swój wyraz przede wszystkim w grach i zabawach. Jak autor cytowanego ustępu twierdzi, ze wszystkich działalności ludzkich wymagania te spełnia przede wszystkim zabawa.

W ramach niniejszego artykułu nie mogę omawiać poszczególnych rodzajów ćwiczeń ruchowych; do tego tematu wrócę. Obecnie mam zasadniczy cel na względzie: wpoić w czytelników, że nie wolno nam zadowolić się formalnym stanowiskiem w odniesieniu do psychofizycznego wychowania młodzieży. Ono nie jest celem samym w sobie, lecz ma daleki zasięg wgłąb i wszerz. Musimy z niego uczynić jeden z najważniejszych czynników w naszej działalności wychowawczej. Nie wolno nam zadowolnić się formalnym stanowiskiem, że ćwiczenia ruchowe uprawia nasza młodzież w szkole. Zaryzy-

kuję powiedzenie, że tam ona jest szkolona przy pomocy ćwiczeń ruchowych, a my przez ćwiczenia te mamy ją wychowywać. Szkoła walczyć będzie o zdrowie i sprawność, my zaś o aktywizowanie młodzieży. Nie można tych czynników wyodrębnić, zazębiają się one o siebie, lecz można je odpowiednio uwypuklić i dać przewagę tym czy innym momentom w zależności od środowiska i okoliczności.

Musimy wyrobić w sobie gotowość do podjęcia tego zadania. W dużej mierze zależna jest rozbudowa tego ruchu od odpowiedniego ustosunkowania się do niego wychowawców i kierowników naszych zakładów i pokrewnych placówek. Mam wrażenie, że w pewnych ośrodkach nie będzie to trudne, szczególnie na terenie Małopolski Wschodniej i Zachodniej. W tych dzielnicach poziom usprawnienia fizycznego wychowawców jest wyższy, a z tego wypływa pozytywny stosunek do ćwiczeń ruchowych, jako oparty na własnym doświadczeniu i przeżyciach.

Zbieg okoliczności sprawił, że dotychczas tematu tego nie poruszałam na łamach Przeglądu Społecznego. Kierując jednak odnośną pracą w Sekcji W. F. i Higieny przy Związku Tow. Centos będę to czyniła i dołożę starań, aby nawiązać kontakt z terenem, który dotychczas jest dla mnie zupełnie obcy.

Nie mogę w ramach niniejszego artykułu omówić wszystkich problematów wychowania fizycznego. Będę kolejno powracać do poszczególnych zagadnień. — Praktyczne zaś wskazania zawarte są w komunikatach stale rozsyłanych do wszystkich naszych środowisk. O nie można się oprzeć w praktycznej działalności.

Na tym miejscu usiłowałam tylko dowieść, że wychowanie fizyczne nie jest celem samym w sobie i że racjonalnie kształtowane wkracza daleko wgłąb, w życie wewnętrzne osobnika.

Moim serdecznym życzeniem jest przeto, aby znaleźć oddźwięk w gronie wychowawców, zgodnych ze mną w ustosunkowaniu się do znaczenia i roli ćwiczeń ruchowych. A wówczas w wychowaniu fizycznym znajdziemy potężnego sprzymierzeńca w naszej działalności wychowawczej, my entuzjaści karnego i radosnego wychowania człowieka.

Oceny

Dr LEON GUTMAN.

„Sapere aude"

Idei usamodzielnienia młodzieży, jako też popularyzacji wiedzy w szlachetnym tego słowa znaczeniu przysłużyła się w dużej mierze „Książnica-Atlas" wydaniem doskonałej encyklopedii dla młodzieży *„Świat i Życie"*, której część pierwsza, obejmująca cztery duże tomy, została obecnie zakończona. (Tom piąty a la Larousse ukaże się w ciągu 1937-go roku i zawierać będzie wybór krótkich haseł, opracowanych zwięźle, które spełniać będą role źródła podręcznego wszelkich informacyj). W pierwszej części znajdujemy bogaty zbiór artykułów z najrozmaitszych dziedzin wiedzy i życia, napisanych przez wybitnych uczonych polskich. Są one uporządkowane alfabetycznie, przystępne, żywe i barwne, dają doskonały obraz współczesnej wiedzy, przystosowany do wymagań szerokich kół naszej inteligencji, w pierwszym zaś rzędzie pomyślany jako walna pomoc naukowa dla młodzieży. Doświadczenie nauczycielskie uczy, że młodzież nader chętnie korzysta i to w zakresie wszystkich przedmiotów szkolnych z tej, tak oryginalnej pomocy naukowej, która otwiera przed nią szerokie okno na życie i jego liczne przejawy kulturalne, społeczne, gospodarcze i polityczne, uczy to życie pojmować w perspektywie dziejowej, tłumaczy potrzeby i dążenia gospodarcze, zaznajamia z metodą pracy naukowej, uczy głębiej myśleć, wywołuje „platońską ciekawość" („thaumadzejn"), zakładającą wszelkie możliwości postępu. Dodaje też — jak doświadczenie w codziennej pracy szkolnej na to wskazuje — poczucie mocy, jakie mieści się w rozumnym powiedzeniu Bacona: „Tantum possumus, quantum scimus". Nerwem tych artykułów o rozmaitym charakterze, zasięgu itd. jest „istota humanistyczna", mówiąca o wartości człowieczeństwa, wysokości spoczywających na nas zadań. Mierzona mimowoli odmienną często rzeczywistością, odbiegającą niestety od tych szczytnych haseł humanistycznych, odcina się tym mocniej, przemawia do młodzieży tym dobitniej, jako że jest poparta obiektywnym nastawieniem naukowym: ono bowiem jest nie tylko szlachetnym warunkiem wszelkiej prawdy naukowej, ale i — co właściwie jest identycznym, ale i godnym ciągłego podkreślania — życia moralnego. W dzisiejszych czasach jest

to rzeczą po stokroć konieczniejszą, niż zazwyczaj — aby każda lektura szkolna promieniowała tą ożywczą atmosferą humanistycznych wartości, dążących do naprawy wytrąconej i wytrącanej z równowagi rzeczypospolitej ludzkiej. Jak długo *ta* się chwieje „nie wolno spocząć żadnemu z szermierzy w ciszy własnego istnienia“ (Konopnicka). Ten aspekt społeczny encyklopedii „Świat i życie“ stanowi o jej wartości, jako środka wychowawczego. W tym samym kierunku porusza się powieść A. M. Mazurka *„Ludzie rosną“* (cz. II, Lato, Księgarnia Popularna, Warszawa), której pierwszą część swego czasu na tym miejscu omówiliśmy. W lekkiej, powieściowej formie ujął autor poważny problemat stosunku między dorosłymi a dziećmi, uwydatniając obowiązki starszych wobec młodszych. Wychodząc z założenia, że dla uregulowania wzajemnego stosunku nie wystarczy w obecnej dobie ani narzucanie autorytetu dorosłych, ani moralizowanie, którego treści rzeczywistość — jakżeż często — nie potwierdza w całej pełni, proponuje autor oprzeć wychowanie domowe na samorządzie rodzinnym. Doradza, aby rodzice stopniowo sami wciągali dzieci do samorządu i samodzielnego stanowienia o sobie. Wtedy natrafią na życie i jego problemy (współżycie, współpracą, „ja i ty“), a nie na grę pięknych słów — o życiu, o ludziach, o miłości bliźniego, wtedy pojmą, że ars vitae nie polega na umiejszeniu godności innych, że nie nienawiść i kłótnie, zawiść i izolacja, ale właśnie wręcz przeciwne czynniki kształtują proces życiowy w jego wiecznym pochodzie — naprzód. Współczesna szkoła pojęła dobrze sens i znaczenie samorządu, nie stoi na drodze temu, aby stopniowo rozszerzać jego ramy. Również w rozprawie H. Kelsena: „O istocie i wartości demokracji“ *(Księgarnia Powszechna, Warszawa)*, stoi człowiek, jako podmiot i przedmiot w ośrodku rozważań. Wolność i równość — oto postulaty, o które kopie kruszyły najtęższe umysły w dziejach ludzkości. Wolność indywidualna, nie dająca się w gruncie rzeczy zrealizować, ustępuje na plan dalszy, wyparta przez wolność zbiorowości spółczesnej, która wkracza jako suwerenność państwowa. Obywatel jest wolny poprzez wolę powszechną wyłącznie, a zmuszając go do posłuszeństwa tej woli — zmuszamy go do wolności. Chodzi dalej o to, aby ta wola powszechna posiadała najwyższy stopień doskonałości tak, aby wyłoniona przez większość obywateli, mniejszość rządząca dbała o ich dobro i wysoce sobie ceniła normy, zmierzające do ugruntowania wspólnoty ludzkiej: to, co starożytność ateńska, pozbawiona politycznej tradycji moralnej, zamierzała osiągnąć ta-

kimi ustawami, jak np. ograniczeniem władzy naczelnika prytanów do 24 godzin, bo dłużej lud mu nie ufał — powinno dzisiaj wobec pogłębionej kultury obywatelsko-politycznej, opierać się na wyrobionym poczuciu zbiorowości społecznej, na zintenzywnieniu „jaźni społecznej“ poszczególnych jednostek, które w ustroju demokratycznym ipso facto są powołane do wznoszenia się ze zbiorowości ku stanowisku przewódcy państwowego. Jedynym zagadnieniem politycznym, ściśle mówiąc, zagadnieniem sztuki politycznej, jest sprawa dojścia do władzy i utrzymania się przy niej najlepszego czy najlepszych. Dlatego też zagadnienie demokracji w ogóle staje się w praktyce życia społecznego zagadnieniem wychowawczym największego stylu. (115—116). — Kobieta, jako jednostka społeczna dochodzi do głosu w pięknym dziele holenderskiej pisarki Jo van Ammers-Kuller, pt. „Portrety kobiet wybitnych“ *(Książnica-Atlas“*, Lwów—Warszawa, 1936). Portrety te są dokumentem epoki, która przez przyznanie pełni praw obywatelskich kobiecie wyzwoliła jej oryginalną twórczość, tłumioną przez wieki ze szkodą dla kultury narodów i ludzkości. Może przez mocniejsze wsączenie tego pierwiastka kobiecości w chorą psychikę naszego wieku „pary i elektryczności“, tej kobiecości, która stwarza dokoła siebie atmosferę dobra i piękna, która z bolem i rzeczywistą troską głosi: „tak mało na świecie dobroci, a tyle jej światu potrzeba“ — może przez intenzywne włączenie tego elementu „zestrojowego“ w orbitę ludzkich poczynań — zmieni się styl społeczny na korzyść cierpiącego w osamotnieniu człowieka. Na książkę tę składa się 11 sylwetek kobiet rozmaitych sfer i zawodów (profesor, kaznodziejka, artystka, minister i i.). Opowiadają one o swym życiu, o wysiłkach i trudach, mierzących siły na zamiary, uzbrojonych w niezachwianą wiarę we własne siły.

Kwestią naukowej organizacji pracy zajmuje się poważnie opracowana rozprawa Z. Rotha, pt. „Naukowa organizacja pracy w szkole średniej“ *(nakł. ż. T. S. L.)*. Autor stara się zużytkować system Taylora („tayloryzm“) w pracy szkolnej. Jak wiadomo, system ten dąży do zwiększenia wydajności pracy i rentowności przedsiębiorstwa przez doskonalenie środków produkcji i wyłączenie wszelkich zbytecznych czynności, wskutek czego przy zwiększonej wydajności pracy koszta produkcji ulegają zmniejszeniu. Ta zasada, rzecz prosta, nie może być ślepo przeszczepiona na grunt szkolny, gdyż taka „racjonalizacja“ mogłaby przy nieodpowiednim postępowaniu spowodować bezduszność. Dlatego też zaznajomienie

się z nieodzowną w tym wypadku mutatio rerum umożliwi wychowawcom przynajmnej próbne stosowanie tayloryzmu i to w rozmiarach, dostępnych bez żadnego „ale“ w pracy dydaktyczno-wychowawczej. Punctum saliens bowiem zachodzących wątpliwości jest to, że jednostka w minimalnej mierze przez Taylora uwzględniona (zob. film „Nasze czasy“ z Ch. Chaplinem), stanowi w szkole ośrodek, dokoła którego wszystko się obraca. Jest rzeczą słuszną, aby na każdym polu pracy uchronić żywego człowieka przed zmechanizowaniem, aby nawet wśród huku maszyn nie przepadło jego „ja“, a odpowiednią „zaprawę“ otrzymuje właśnie jednostka w szkole, która dba o jej inicjatywę, samodzielność, krytycyzm, odpowiedzialność i „bez nadzoru“. Uwagi autora mogą więc stanowić cenny materiał dyskusyjny, jako też podstawę do podjęcia prób i kontroli wyników. Ponad tym wszystkim jednak winna unosić się zasada dynamicznej energii psychicznej, której nieodpowiednio ujęty tayloryzm mógłby zagrażać.

Kronika okręgu lwowskiego

LWÓW.

Na wieść o nagłym zgonie błp. Dra **Oswalda Pinskera**, który aczkolwiek formalnie był tylko członkiem komisji rewizyjnej Komitetu Centralnego, to jednak wskutek ścisłego związania z pracą szeregu instytucyj, przynależnych do naszej organizacji, a zwłaszcza Bursy im. Rubenzahla, należał faktycznie do ścisłego grona najgorliwszych naszych współpracowników, odbyło się w Komitecie Centralnym posiedzenie żałobne, w którym uczestniczyli delegaci wszystkich instytucyj społecznych, w których błp. Dr Pinsker współpracował. W szczególności wzięli udział w tym posiedzeniu przedstawiciele Tow. Ochr. i Kolonii Ogrodniczych, Bursy im. Rubenzahla oraz stow. „Opieka nad młodzieżą szkół średnich“. Przemówienie żałobne wygłosiła p. Dr Ada Reichenstein.

Dnia 11. kwietnia tut. społeczeństwo żydowskie odprowadziło zwłoki błp. Dra Oswalda Pinskera na miejsce wiecznego spoczynku. Przez masowy udział ludności, przedstawicieli instytucyj i organizacyj społecznych oraz licznych rzesz młodzieży szkolnej i z zakładów sierót pogrzeb ten stał się wzruszającą manifestacją wdzięczności dla niespożytych zasług błp. Dra Oswalda Pinskera w pracy społecznej.

Kuratorium Bursy rzemieślniczej im. Rubenzahla odbyło pod przewodnictwem p. Dr Klary Feuersteinowej posiedzenie żałobne, na którym uchwalono dla trwałego uczczenia pamięci błp. Dra Oswalda

Pinskera utworzyć fundusz Jego imienia, z którego rok rocznie udzielać się będzie jednemu z byłych wychowanków Bursy zapomogi na urządzenie własnego warsztatu.

W trzydziestym dniu po zgonie błp. Dra Pinskera odbyło się w Bursie im. Rubenzahla nabożeństwo żałobne, odprawione przez Kantora Scheina w asyście chóru wychowanków Bursy. Przemówienie żałobne wygłosił imieniem Komitetu Centralnego p. Dr Kohn.

Zaledwie dwa tygodnie upłynęły od śmierci błp. Dra Pinskera, a już doszła nas dnia 23. kwietnia w godzinach rannych wiadomość o zgonie błp. Dra Karola Halperna, jednego z najstarszych i najofiarniejszych naszych współpracowników, założyciela i długoletniego przewodniczącego Żyd. Okręgowej Rady Sierocej na Województwo Stanisławowskie oraz byłego długoletniego wiceprezesa Komitetu Centralnego. Na wieść o zgonie błp. Dra Halperna Komitet Centralny zwołał natychmiast żałobne posiedzenie egzekutywy, w którym uczestniczył też bawiący wówczas we Lwowie reprezentant „Centosu“ i J. D. C. p. Dyr. L. Neustadt. Po wysłuchaniu przemówienia żałobnego, wygłoszonego przez Dra M. Schaffa uchwaliła egzekutywa wysłać delegację na pogrzeb w osobach Pp. Prezesa Dra W. Wiesenberga i sekr. Dra Kohna. Dla trwałego uczczenia pamięci błp. Dra Karola Halperna uchwalono kolonię w Pasiecznej, stanowiącą wspólną własność Komitetu i Rady Sierocej w Stanisławowie nazwać imieniem błp, Dra Karola Halperna. Identyczna uchwała Rady Sierocej w Stanisławowie zapadła już dawniej.

W niedzielę, dnia 25. kwietnia odbył się w Stanisławowie pogrzeb błp. Dra Karola Halperna. Pogrzeb ten zamienił się w olbrzymią manifestację serdecznej wdzięczności żydowskiego Stanisławowa dla swego niezapomnianego dobroczyńcy, opiekuna i obrońcy w najcięższych chwilach. Kondukt wyruszył z położonego o 7 kilometrów majątku rodzinnego Halpernów, Wołczyńca, gdzie przed pogrzebem zgromadzili się delegaci rozmaitych organizacyj społecznych, niektórzy przybyli z dalekich stron, oraz nieprzejrzane tłumy ludności żydowskiej ze Stanisławowa. Cały ten, manifestacyjny pochód podążył pieszo za niesioną na barkach przyjaciół trumną do Stanisławowa. Pochód zatrzymał się przed „Beth Hamidraszem“ fundacji Halpernów, gdzie przemówił rabin Horowitz, a następnie przed budynkiem Gminy Wyznaniowej, gdzie z balkonu przemówili Dr Filip Halpern imieniem Gminy i Poseł Dr Emil Sommerstein imieniem wszystkich organizacyj społecznych — poczym pochód podążył na cmentarz. Nad grobem odprawiono modły, poczym wygłosili przemówienia żałobne: rabin Bertisch, Dr Kornblüth imieniem Stow. B. B. Achduth, Dr Rubin imieniem Tow. Gimn. „Hakoach“ i Dr Taube imieniem Żyd. Tow. Rolniczego.

Na posiedzeniu Wydziału Wykonawczego odbytem pod przewodnictwem p. Prez. Dra Wiesenberga w dniu 6. maja wysłuchano referatu sprawozdawczego p. Dra Kohna. Następnie uchwalono jako dalszy ciąg akcji uzupełnienia inwentarza w domach sierót, zakupić u firmy Wysocki i Synowie w Białymstoku 600 sztuk koców dla domów sierót. Akcja ta rozpoczęła się w zimie ubiegłego roku od zakupna i rozdziału między domy sierót znacznej ilości prześcieradeł i płótna na poszewki. Zakłady nasze, które oddawna cierpią na dotkliwy brak bielizny pościelowej, odczuwają naszą akcję jako wielką ulgę a jakość przydzielonych materiałów spotkała się u wszystkich z uznaniem.

Z uwagi na znaczny rozrost akcji w ostatnim roku, przez co zebranie na czas materiału sprawozdawczego jest utrudnione oraz ze względu na techniczne trudności natury zewnętrznej Wydział Wykonawczy uchwalił przesunąć termin Walnego Zjazdu, który był planowany na czerwiec br. — Jako nowy termin, w którym odbyć się ma Walny Zjazd, ustalono dzień 29. sierpnia br. —

PRENUMERATA 3 ZŁ. KWARTALNIE

ZGŁOSZENIA PRENUM. PRZYJMUJĄ:

LWÓW	Administracja „Przeglądu Społecznego" ul. Brajerowska Boczna 4. Tel. 236-06.
— „ —	Centr. Komitet Opieki nad żyd. sierotami i op. dziećmi, ul. Brajerowska Boczna 4. Tel. 236-06.
WARSZAWA	Związek Tow. Opieki nad żyd. sierotami i dziećmi opuszcz., „Centos", ul. Leszno 52. Tel. 11-69-06.
— „ —	Centralne Stowarzyszenie Opieki nad dziećmi i sierotami żyd., Zarz. Główny, ul. Leszno 52. Tel. 11-69-04.
BIAŁYSTOK	Białostockie Tow. Opieki nad żyd. sierotami, dziećmi i młodzieżą, ul. Piłsudskiego 33. Tel. 5-11.
WILNO	Tow. Opieki nad sierotami żyd. Województwa Wileńskiego, ul. Orzeszkowej 7. Tel. 6-88.
— „ —	Kraj. Komitet Żyd. „Ikopo", ul. W. Pohulanka 5. Tel. 6-26.
PIŃSK	Tow. Opieki nad żyd. sierotami i dziećmi opuszcz. na Polesiu, „Centos", Zarz. Gł., ul. Karolińska 22. Tel. 86.
RÓWNE	Tow. Opieki nad sierotami i biednemi dziećmi żyd., na Wołyniu, „Centos", ul. Litewska 23. Tel. 2-11.
KRAKÓW	Zach. Małopolski Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Saarego 3. Tel. 23-41.
STANISŁAWÓW	Okręgowa Żyd. Rada Sieroca, na Wojew. Stanisławowskie, ul. Meiselesa 1. Tel. 192.
POZNAŃ	Żydowski Dom Sierót, ul. Stawna 5. Tel. 11-24.

DRUKARNIA „POLIGRAFIA" LWÓW, LINDEGO L. 6.